Nr. 290. Lwów — Niedziela dnia 19 Grudnia. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: [illegible]

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Spłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy [illegible]

Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible] 20 ct. | Reklamy [illegible] Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje [illegible] „[illegible]ÓW“ ul. Karola Ludwika l. [illegible] Ogłoszenia pod przeglądem politycznym 60 ct. [illegible]

Dziś: C. 4 Adw. N. 27 po Sosz. Jutro: św. Teofila M. Palapia

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 7 m. 54. Zachód „ 4 „ —

Długość dnia g. 8 m. 6. Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 grudnia.

Niemieccy Argonauci — jak nazywają *Peters. Wied.* pancerną eskadrę ks. Henryka pruskiego — już odpłynęli do Chin po złote runo. Będą one tam, zgodnie z nakazem cesarza Wilhelma, wyrażonym w toaście podczas pożegnalnego bankietu w Kilonii, walili żelazną pięścią w każdego, kto się odważy targnąć na niemieckie prawa. Więc Niemcy już mają jakieś prawa w Chinach i to — podług słów Wilhelma II — takie prawa, które stanowią logiczną konsekwencyę tego wszystkiego, co uczynili Wilhelm I z Bismarkiem i co na polach bitew wywalczył ojciec cesarza i brata jego Henryka. Który się był spodziewał, że zwycięstwo pod Sedanem upoważni niemieckiego Michła do postawienia na chińskiej ziemi tarczy z pruskim orłem! Cesarz powiedział jeszcze, że owa tarcza będzie raz na zawsze użyczana w Chinach pomocy każdemu Europejczykowi. Aby już zupełnie wyczerpać wszystkie ciekawe szczegóły tej rozmowy podczas pożegnalnej uczty, dodajmy jeszcze, że ks. Henryk, dziękując bratu za toast, rzekł, że nie po wawrzyny, ani po sławę płynie w kraj daleki, lecz po to, by głosić tam ewangelię niemieckiego cesarza. Mają tedy Niemcy nietylko swoje prawa w nieswoich krajach, ale i swoją cesarską ewangelię. Jeśli mają ją, to już nie dziwna, że posiadają prawa, o których nikt nie wie, skąd pochodzą.

Lecz może nie trzeba wyciągać politycznych wniosków z tego, co się mówiło podczas bankietu, a to tembardziej, że polot krasomówczy niejeden unosił cesarza Wilhelma. Bismark otrzymał dymisyę za to, że oparł się jakimś przemówieniom [illegible] cesarza carowi Aleksandrowi III. Caprivi podobno niezawsze bywał w kłopocie, jak naprawić to, co jakaś mówka zepsuł jego krasomówczy władca. Teraz już wszyscy się oswoili ze „skrzydlatemi słowami“ Wilhelma II, więc może i nie tak spokojnie przeczytają jego toast na pożegnalnej uczcie dla ks. Henryka, jak [illegible] dowiedzieli się o takich słowach, wyrzeczonych przed podobno [illegible] do hr. Eugeniusza Zichy'ego: „Wybiera się pan na rok przyszły do Chin? Niechże pan odwiedzi tam mego brata, który tymczasem będzie już cesarzem chińskim“.

Swoją jednak drogą, niemieccy Argonauci jadą nie po sprawiedliwość, lecz po ziemię chińską. Jest faktem, że rząd pekiński przystał na wszystkie żądania niemieckie, a mianowicie zobowiązał się ukarać śmiercią siedmiu morderców misyonarzy, zdegradować gubernatora Li-Ning-Cyna, zapłacić krewnym owych misyonarzy po 200 tysięcy marek, zbudować kościół w tem miejscu, gdzie mord popełniono, wznieść pomnik z odpowiednim napisem w miasteczku Knyje, to jest właśnie tam, gdzie zabito misyonarzy, wreszcie zwrócić Niemcom koszta zajęcia zatoki i portu Kiao-Czau. Więcej zaiste trudno było żądać, lecz dobrze powiedziano o Niemcach pruskich, że oni wprawdzie — jak sami utrzymują — boją się Boga, ale chyba wtedy, gdy trwoga, bo w zwykłych warunkach nie boją się, ponieważ nie wypełniają Jego przykazań. Oto i tym razem, gdy rząd pekiński przystał na wszystkie berlińskie żądania, oni dodali do nich jeszcze nowe i to właśnie takie: Chiny oddadzą Niemcom do wyłącznej eksploatacyi kopalnie różnych kruszców w całej prowincyi Szantung i prawo budowy, oraz wyzyskiwania kolei w tej prowincyi. Na to Chiny przystać nie mogą bez pozwolenia Francyi, ponieważ w konwencyi franko-chińskiej z r. 1895, w § 5-ym, powiedziano, że Chiny w okręgu szantuńskim nie mają prawa nikomu dawać takich przywilejów, z którym nie mogłaby korzystać Francya. Nadto w traktacie chińsko-angielskim z r. 1860 powiedziano, że z wszelkich praw i przywilejów, jakie kiedykolwiek rząd pekiński przyzna jakiemubądź mocarstwu, będzie korzystała Anglia. Z tego traktatu z Anglią i konwencyi z Francyą wynika, że Chiny po prostu nie mają prawa spełnić niemieckiego żądania, a jeżeli zechcą postąpić nieprawnie, to Anglia i Francya będą miały słuszny powód do żądania wynagrodzenia, to jest — do zaborów.

Czy właśnie do tego zmierza polityka berlińska? czy Niemcy chcą zrobić początek, dać przykład innym mocarstwom? Tak sądzą petersburskie i londyńskie dzienniki. *Indépendance Belge* ogłasza rozmowę swego redaktora z japońskim ambasadorem w Paryżu p. Kurino, który rzekł: „Podział Chin jest nieunikniony. To nieruchome cielsko będzie zupełnie odsunięte od morza, a poobcinane z innych stron. Jest to tak nieuniknione, jak fatum. Pozostaje każdemu mocarstwu troszczyć się o ocalenie jego własnych interesów. Japonia i Rosya już zawarły między sobą odpowiedni traktat.“

Prasa paryska bardzo dużo zajmuje się tą sprawą i wypowiada myśli zupełnie dostrojone do dzisiejszej moralności państwowej. Każdy dziennik woła, że Francya może nie dbać o Chiny, ale musi dbać o Tonkin, który trzeba zaokrąglić, aby stworzył strategiczną całość. Było to zbyteczne, dopóki ociężały Chińczyk był sąsiadem, lecz staje się niezbędnem, skoro pod bok włazi Niemiec. *L'Echo de Paris* podaje takie słowa jakiegoś dyplomaty: „Prawo międzynarodowe? Ależ ono umarło. Porąbano je na kawałki w Armenii, Konstantynopolu, na Krecie, w Egipcie. Przypatrz się pan dobrze karcie europejskiej — i na niej znajdziesz punkta, na których prawo międzynarodowe jest ciągle szatkowane. Niech ten nieboszczyk spoczywa w spokoju. Teraz dla każdego jedno jest prawo: bierz, co zdołasz utrzymać! Niemcy pierwsi wyskoczyli ze swojem: „Jesteśmy gotowi.“ Można być pewnym, że Rosya i Anglia także są gotowe i z dobrodusznym uśmiechem spoglądają na zapał niemieckiego Michla. A cóż my? Nam nie śpieszno. Tego, cośmy sobie upatrzyli, nikt nie tknie.“

Można tedy przypuszczać, że wszystkie żądze zaborcze odpłyną na lat kilka na wody chińskie. Rokuje to pokój Europie, ale nie rokuje ulg w ciężarach militarnych, bo czem dalej wyprężają się członki mocarstw europejskich, tem więcej trzeba żelaza na ich opancerzenie, bo i któż zaręczy, że przy rozbieraniu nie nastąpi kłótnia, chociaż jej wszyscy będą się wystrzegali.

W dwóch państwach — w Belgii i Anglii — nie schodzi z porządku dziennego sprawa organizacyi armii podług wzorów przyjętych w innych państwach. Tu i tam ma być zmieniony werbunek i kupowanie oficerskich stopni, które zarówno w Belgii jak w Anglii są od chorążego do kapitana własnością nabywaną za pieniądze, jak każdy inny przedmiot handlu. W Belgii odbył się teraz wiec oficerski, na którym prezydowali jenerałowie. Uchwalono żądać od parlamentu ustawy o powszechnej służbie wojskowej ze zniesieniem przepisu, pozwalającego każdemu dawać za siebie zastępcę, a jeśli parlament na to się nie zgodzi, odwołać się do narodu. — W Anglii agitacya naczelnego wodza lorda Wolseleya za zwiększeniem armii odniosła zupełny skutek. Minister wojny hr. Lansdowne w mowie wygłoszonej w Edynburgu oznajmił, że gabinet przedstawi parlamentowi projekt takiego powiększenia armii, aby powstały trzy piesze korpusy dla obrony kraju i dwa piesze korpusy do akcyi zagranicznej, nadto zaś powstaną rezerwowe bataliony wszystkich załóg indyjskich, afrykańskich, europejskich, maltańskich itd. Te załogi nie miały dotąd w Anglii żadnej rezerwy, w skutek czego nie było żołnierzy do uzupełnienia luk w szeregach podczas ostatniej wojny na pograniczu afgańskiem i pułki liczyły nieraz po 250 ludzi. Po utworzeniu rezerw wypadek taki nie powtórzy się nigdy. Każdy korpus będzie liczył cztery dywizye po 12 tysięcy ludzi w każdej na stopie bojowej. Nadto zorganizowana będzie osobna armia terytoryalna, niby nasza obrona krajowa.

Minister dla Galicyi. — Denuncyacye.

Piszą nam z Wiednia, 17 grudnia:

Mamy więc nowego ministra dla Galicyi! Swą przeszłością polityczną baron Loebl na tej posadzie całkiem przystaje do swych kolegów, dopełnia obrazu czysto urzędniczego gabinetu. Z 6 dotychczasowych ministrów dla Galicyi, trzech zajmowało wybitne stanowisko parlamentarne, zanim zasiedli na krześle ministra, trzech wyszło z kół urzędniczych. Do rzędu pierwszych należeli Grocholski (1871), Ziemiałkowski (1873—1888), Jaworski (1893—1895), do rzędu drugich: Zaleski (1888—1893), Rittner (1896—1897) i baron Loebl. Ministeryum dla Galicyi nie jest wyłącznie polityczną posadą, jak np. różne posady w gabinecie angielskim bez ściśle oznaczonego zakresu działania. Minister dla Galicyi ma kontrolować wszystkie nominacye i zarządzenia, dotyczące tego kraju. Odkąd zaś dzięki zaciekłości stronnictw i rozbudzonej nagle na wszystkich stronach pochopności do demonstracyi, parlament przestał funkcyonować, a w każdym razie na długo utracił wpływ na politykę państwową, dokładna znajomość stosunków krajowych i szczegółów administracyi, może będzie cenniejszą zaletą ministra dla Galicyi, niż najświetniejsze zdolności krasomówcze, które teraz idą w odstawkę. Naturalnie, pożyteczną zaletą ministra dla Galicyi dokładna znajomość administracyi krajowej będzie tylko wtedy, jeżeli on jest ożywiony szczerą wolą służenia krajowi. Na tej woli nie zbywało żadnemu z 5 poprzedników nowego ministra dla Galicyi i nie mamy żadnego powodu przypuszczać, aby jej nie dostawało baronowi Loeblowi, który w kraju, ile wiemy, pozostawił po swem urzędowaniu najlepszą pamięć, jako namiestnik Morawii wywiązał się chlubnie z niezbyt łatwego zadania, a potem powrócił na odpoczynek do Lwowa. W każdym razie szybkie obsadzenie urzędu ministra dla Galicyi dowodzi, że Cesarz tę wywalczoną przez dawne Koło polskie jako widomy znak autonomii i historyczno-politycznej odrębności kraju instytucyę uważa jako trwałą, niezawisłą od żadnych przesileń gabinetowych. Zresztą zaś czekamy na czyny nowego ministra dla Galicyi. Stawiać mu z góry trudności, ponieważ nie został mianowany ministrem ten lub inny, sprzeciwiałoby się naszej 30 letniej tradycyi roztropnej i umiarkowanej polityki. Ci zaś, którym się nie podoba nowy gabinet w ogólności a w szczególności nowy minister dla Galicyi, niech rozważą, że na aliansach słowiańskich wychodziliśmy zawsze nie zbyt świetnie. Te alianse ś. p. hr. Gołuchowskiemu i ś. p. Alfredowi Potockiemu nie zapewniły ani roku panowania; hr. Badeni rządził dwa lata i dwa miesiące. Ale alians słowiański uwydatnił się też dopiero w kwietniu r. b. i odtąd prezes gabinetu widział się narażonym na najfatalniejsze trudności. *Vestigia terrent!*

Z powodu deputacyi, która się udała do Buska, organ Luegera *Deutsches Volksblatt*, dziś ogłasza artykuł wstępny pod tytułem „Polska fronda“, przepełniony podłemi denuncyacyami na szlachtę polską w ogóle, a w szczególności rodu Sapiehów. Antysemicki organ odświeża dawne bajki i insynuacye, któremi wojowano przeciwko szlachcie polskiej za czasów Metternicha i Bacha, ale które dziś, po blisko 40-letniej epoce konstytucyjnej, w której Polacy zawsze okazywali się jako najszczersi przyjaciele Austryi, tworzą szczególnie wstrętny i przewrotny anachronizm. Przemowa Cesarza w Jarosławiu, odręczne pisma cesarskie, które hr. Badeni otrzymał na wstępie i na końcu swego zawodu ministra, złote runo, którem Cesarz obdarzył niedawno ks. Sapiehę, tworzą świadectwo, którego nie zdołają osłabić denuncyacye antysemickie. Człowiek zacny właśnie w tym fakcie, że Polacy składają owacye nietylko wstępującemu na urząd ministrowi, lecz także ustępującemu, dopatrzy się szlachetnego rysu charakteru. Inni, którzy zapełniają przedpokoje ministra w urzędzie, często w dzień po jego upadku udają, że go nie znali! Bardzo ciekawe szczegóły w tym względzie przytacza hr. Beust w swych pośmiertnych pamiętnikach. Ale Polacy jeszcze nie dorośli do tej zręczności, pozbawionej wszelkiej ludzkiej i towarzyskiej uprzejmości. Nie zazdrościmy jej p. Luegerowi, który tak szybko zapomniał, że hr. Badeniemu zawdzięcza swą godność burmistrza.

Sytuacya.

Piszą nam z Wiednia, 15 grudnia:

Pomiędzy tysiącami artykułów, ogłoszonych z powodu ostatniego przesilenia gabinetowego, ożywczą trzeźwością i wytrawnością polityczną odznaczały się uwagi, które się ukazały w *Przeglądzie* pod świeżem wrażeniem katastrofy. Do rzędu takich trzeźwych uwag, które się zaszczytnie wznoszą po nad powodzią deklamacyjnych frazesów, zaliczamy artykuł pod napisem „Wobec nowego gabinetu“, zamieszczony w ostatnim zeszycie *Kraju*, a podpisany szyframi „T. Sm.“, odznaczający się dokładną znajomością stosunków i zdrowym sądem politycznym. Nigdzie nie czytaliśmy trafniejszego określenia stosunku Polaków do obcych nam zatargów narodowościowych w Austryi, tudzież zadania naszego wobec dzisiejszej sytuacyi.

Zresztą po pierwszej chwili wybuchu deklamacyjno-słowiańskiego zaznacza się już pomyślny zwrot. Że społeczeństwo nasze spieszy byłemu prezesowi gabinetu złożyć dowody swych szczerych sympatyi, to przynosi mu zaszczyt z czysto ludzkiego stanowiska. Hr. Badeni w ciągu 2-letnich rządów doznał tak mało przyjemności, a w ostatniem półroczu doznał tyle całkiem wyjątkowych przykrości, że z pewnością zasłużył sobie na jak najgorętsze współczucie nasze. Obrachowania, spekulacyi politycznej w składanych mu dowodach współczucia i uznania, nie może być żadnej. Wszyscy wiemy, że na razie powrót hr. Badeniego na urząd ministra jest niemożliwy. Tylko więc przewrotne usposobienie pewnych kół tutejszych może w owacyach dla hr. Badeniego dopatrywać się spekulacyi politycznej.

Co dotyczy stosunku Polaków do innych stronnictw autonomicznych, a zwłaszcza do tak zwanej kwestyi „słowiańskiej“, to zaznacza się teraz pewna wyraźna różnica pomiędzy prasą Krakowa a Lwowa. Tam konserwatywny *Czas* i demokratyczna *Reforma* na wyścigi podnoszą sztandar „słowiański“. W prasie lwowskiej nietylko *Przegląd* często wypowiadał pewne zastrzeżenia przeciwko jednostronnemu rzucaniu się w prąd słowiański, który *in concreto*, ze względu na skrajne przekonania Czechów, radykalne Kroatów i Słoweńców, nie może być innym jak panslawistyczno-russofilskim, a nie będzie nigdy wyłącznie austryacko- lub zachodnio-słowiańskim, — ale także *Gazeta Narodowa*, a nawet świeżo *Dziennik Polski*, przemówiły w tej kwestyi sposobem, różniącym się stanowczo od wywodów prasy krakowskiej.

Nie trudno wcale zrozumieć głębszych przyczyn tej różnicy. W Krakowie braci Słowian znają tylko z daleka. Oczywiście gość słowiański, przybywający do Krakowa, stara się zaprezentować w najprzyjemniejszej i najniewinniejszej formie. A Krakowianin, zawitawszy jako gość do innych dzielnic słowiańskich, znajdzie tam zawsze na pozór najserdeczniejsze przyjęcie. Nadto w Krakowie działa równocześnie bezpośrednio propaganda czeska, a na odwrót irytująco ucisk żywiołu polskiego w pobliskich Prusiech.

Tymczasem we Lwowie znają z bliska Słowian, i to naród słowiański, który w Polsce miał zawsze zapewnione wszelkie warunki pomyślnego rozwoju, wszelkie swobody polityczne, któremu Polacy i teraz okazują szczerą życzliwość, ale który za to wszystko odpłaca się nie zbyt przyjaźnie, i który mechaniczną teoryę równouprawnienia posuwa do najfatalniejszych konsekwencyj. A potem we Lwowie bliżej do Podwołoczysk, niż do Oderbergu. We Lwowie czują to doskonale, że jeżeli rządy pruskie, rządy „pangermanizmu“ (właściwie panteutonizmu) „odwiecznego wroga“ etc. są ciężkie i złowrogie, to ostatecznie niepodobna przeoczyć faktu, że rządy „słowiańskie“, przynajmniej dotąd w niczem nie ustępują tamtym, że cała różnica zasadza się na tem, że w Prusiech możemy się przynajmniej głośno w prasie i z trybuny poskarżyć na ucisk, gdy w Rosyi nie ma ani tej satysfakcyi. Stąd prawdopodobnie wynika, że we Lwowie zapał dla wszechsłowiaństwa jest mniej gorący, niż w Krakowie.

W tej chwili jednak nie chodzi wcale o to, czy z Niemcami łączyć się przeciwko Słowianom, czego, ile wiemy, nikt jeszcze nie zalecał, czy przeciwnie ze Słowianami przeciwko Niemcom, co przedewszystkiem rozbiłoby tak zwaną autonomiczną większość in partibus infidelium (bo większość bez parlamentu jest nożem bez rękojeści) — lecz chodzi o to, abyśmy w naszym własnym interesie narodowym, identycznym teraz z interesem nie Austryi, ale potężnej monarchii austryacko-węgierskiej, dopomogli do przezwyciężenia wielkich, nadzwyczajnych trudności, w których się ona ocknęła. To jest dziś rzeczą ważniejszą, niż wszelkie parlamentarno-wiecowe kombinacye „słowiańskie“ lub inne. Że podnieść monarchię z teraźniejszego chaosu można jedynie w drodze konstytucyjnej — zbyteczna dowodzić. Nietylko naród nasz wszystkie swe zdobycze narodowe zawdzięcza ustrojowi konstytucyjnemu, ale od jego zachowania zależy utrzymanie realnej unii dwóch połowic, a w dalszej konsekwencyi internacyonalne, europejskie stanowisko monarchii.

Wszystko więc zależy na tem, aby umożebnić zebranie się parlamentu, tudzież jego funkcyę normalną, która dopisywała przez lat 37, a zatem nie może nagle z powodu lokalnego sporu wyłącznie niemiecko-czeskiego stać się niemożliwą. Musi się znaleźć jakiś sposób, aby ów spór załagodzić i podporządkować ogólnym, wyższym interesom. Załatwić go nie

---

12)

Dzieje małżeńskie

POWIEŚĆ

przez

S. PILECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Adela przyjęła Terenię z łaskawością wielkiej pani. Miała uśmiech pełen pobłażliwości na ustach, [illegible] była wyrozumiała dla tego naiwnego dziecka. Prawda, że dzieliła je wielka różnica wieku, bo Terenia miała wówczas 22 lata, a Adela 42. Czasem przybierała wobec niej już szczerszy wyraz życzliwości, ale zawsze protekcyjny tylko; [illegible] jej rozmowa była nauczająca [illegible]. Zdaje mi się, że to, iż Adela sama nie mogła być przyjaciółką młodszej. I matka nawet powinna być taką [illegible], która główne pasmo życia przeżyła, niż śledzić postępy i doświadczenia córki lub znacznie młodszej siostry? Przeżywa się z nią razem własną młodość, i własne wspomnienia i uczucia. Wszak człowiek każdy podlega pewnym jednostajnym prawom i przechodzi przez te same doświadczenia, te same nadzieje, te same złudzenia; odczuwa te same zawody i rozczarowania. Tak łatwo jest wówczas przestrzedz, pokierować. „Ach! wiesz i ja to przeszłam, ale potem przekonałam się, jakie to uczucie szkodliwe, albo puste, i t. d.“ Ale nie, Adeli duma nie pozwala przyznać się do tego, że była kiedyś młodą i czuła tak samo, jak może nieraz czuje Terenia. Musiała jej każdą rzecz przedstawiać, jako złą w zasadzie, niemal jako zbrodnię. Naturalnie, że Terenia wierzyć nie chciała i nie mogła.

Ale w tem sęk, że Terenia była bardzo odważna i zdanie swoje wygłaszała otwarcie i szczerze. Starły się też kilka razy. Adela porzuciła więc na dobre nawet swoją protekcyjną życzliwość i była wobec Tereni coraz wyższa i wspanialsza. Na każdym kroku starała się dać jej to odczuć temi małostkami nędznemi, nikczemnemi, do których są zdolne tylko kobiety. Najprzód na zapytanie Tereni po francusku odpowiadała jej po polsku i wnet zwracała się do mnie z zapytaniem francuskiem. Miało to znaczyć, że nie sądziła panny Urowieckiej za godną sfery, w której się rozmowa francuska prowadzi, mnie zaś, pana Sieńskiego uważała za godnego. Gdy Terenia opowiadała o jakimś balu w Warszawie w wyższych sferach, Adela przybierała minę pobłażliwie ironiczną i wnet zestawiała dzisiejsze przyjęcie z niesłychanym przepychem u ciotki jej męża, księżnej wojewodziny Erdziwiłł, którą prawdę powiedziawszy, znała sama, będąc dzieckiem, [illegible] od matki swego męża.

Staś Drubecki, był to chłopiec nieco za hukany, wystraszony, zmanierowany. Pomimo iż miał lat 18, napozór nie było w nim wcale widać młodości. W ryzie trzymany chłopak i wychowany w domu pod okiem matki, snać upodobał sobie Terenię, pierwszą może młodą kobietę, którą widział w życiu i zapałały mu oczy. Adela wnet to spostrzegła i odtąd trzymała go zdala od salonu.

Tylko przed obiadem i kolacyą wydawała do kamerdynera poważnym głosem rozkaz:

— Proszę poprosić na obiad pana hrabiego.

Pan hrabia wchodził z miną potulną, a za nim jego cerber, nauczyciel, Szwajcar. Biedny Staś milczał przez cały obiad i oczu nie podnosił od talerza, tylko od czasu do czasu dawał lękliwe odpowiedzi na zapytania Adeli, rzucane po angielsku, którego to języka, mówiąc nawiasem, Terenia nie rozumiała.

Mieliśmy zabawić tydzień, ale Terenia nalegała, byśmy wyjechali wcześniej, bo cała atmosfera w Dersławiu była dla niej zabójczą. Nic dziwnego, zestaw pobyt w Chełbowicach, w Jazłowie, z pobytem u Adeli. Nie mogłem od niej tego wymagać; przytem czułem, że zasady Adeli w gruncie rzeczy te same, co moje, ale wygłaszane tonem moralizatorskim i z miną *d'une pie-grièche* mogą tylko Tereni obrzydnąć.

— Ależ mantyka! ta twoja Adela, — skarżyła mi się wciąż Terenia, — oto masz te wasze wyższe idee; to tylko poza i nudziarstwo.

— Nie przeczę, moja droga, — mówiłem, — że jak zły adwokat będzie bronił dobrej sprawy...

— Ale co tam za dobra sprawa! — przerwała mi Terenia, — pycha, próżność i nic więcej. Trzeba koniecznie upozorować wyższością każdy swój czyn.

Adela nas pożegnała chłodno, Tereni na odjezdnem przypięła łatkę.

— Nie zatrzymuję ciebie dłużej, kochana Tereniu, bo śpieszysz do obowiązków matki, nieprawdaż?

Terenia uśmiechnęła się kwaśno i nie odrzekła nic, a tylko zapytała:

— Mam nadzieję, że cię zobaczymy niebawem w Sieniawie, Adelo?

— Naturalnie, naturalnie, o ile mi moje obowiązki pozwolą, — odpowiedziała moja siostra.

Co prawda to prawda, że obowiązki, przedstawiane w takiej formie i w takim tonie, nie są zachęcające bynajmniej. Starałem się przez cały czas naszej długiej piętnastomilowej podróży zacierać te przykre wrażenia, pozostawione Tereni przez Adelę. Ale już o bronieniu zasad poważnych nie mogło być mowy. Terenia wciąż powtarzała „i ty takim będziesz!“ Musiałem więc zrobić „koncesyę“ i mówić o nowych projektach zabaw. Ale i to nie pomagało, niczem nie mogłem rozchmurzyć jej czoła.

Projektowałem kilka wycieczek w sąsiedztwo, jakąś majówkę w Sieniawie.

— Dokąd? z kim? z sąsiadami o 5 mil? Nim się zjadą wszyscy, możemy poumierać.

— Możebyśmy pojechali do stryja Alfreda?

— Pewnie taki sam, jak twoja Adela!

— Ależ gdzietam, bardzo wesoły dom.

— Znam już waszą litewską wesołość niedźwiedzi.

— A cóż powiedziałabyś na przepędzenie świąt Bożego Narodzenia w Warszawie u twoich rodziców?

Pomilczała chwilkę, oczy poruszyły się żywiej.

— Żebyś potem wymawiał, że wydaliśmy masę pieniędzy? — rzekła wreszcie.

— Wszakże nie robiłem ci żadnej wymówki, tylko konstatowałem fakt.

— Tak samo konstatowałeś fakt, jak Adela konstatowała fakt, że będzie w Sieniawie, skoro tylko te jej głupie *obowiązki* pozwolą.

— Moja Terenieczku, moje maleństwo, udobruchaj się, proszę, — błagałem pokornie.

— Nudzisz mię, będę spała. — I wcisnąwszy się w kąt karety, zamknęła oczy.

Odwróciłem się do okna i patrzyłem na las, przez który jechaliśmy. Droga była dobra, sześć naszych białoruskich koników biegło żwawo, bez trudu ciągnąc karetę. Sosna przy jodle, jodła przy sośnie, gdzieniegdzie wyschła, zczerniała osina, pokonana wreszcie po długoletniej walce z silniejszemi drzewami, oto był cały krajobraz. A jednak te białoruskie lasy, rozległe, nieskończone, miały ogromny dla mnie urok. Zamykały one dla mnie resztę świata, odcinały od wszystkiego, pozostawiły mi Terenię w wyłączne moje posiadanie. Bo cóżby zrobiła, biedaczka, żeby chciała odemnie uciec w tej chwili? Pożarłyby ją wilki i niedźwiedzie. „W mojem ręku, w mojem ręku!“ — szeptałem radośnie do siebie, pieszcząc wzrokiem tę ukochaną, uśpioną twarz. — Przemyśliwałem nad tem, jak ją postawić w takich okolicznościach, żeby była na wieki i zawsze w mojem ręku, jak ją moralnie do tego zniewolić. Tom się też wybrał przed chwilą z tą propozycyą Warszawy! — myślałem sobie w duchu; — może Bóg da, że zapomni!“

Jaka to trudna rzecz, mój drogi, powrócić do raz utraconego stanowiska. Czułem, że przez te kilka drobnych walk z moją żoną, ustąpiłem jej, i przez to znalazłem się w pozycyi zależnej. Nie mogłem już przepisywać jej praw, musiałem słuchać jej rozkazów, ledwie zmiękczając te, któreby mi się zdawały za ostre. Mógłbym może pewną konsekwentną zmianą w zdaniu powrócić do dawnego stanu rzeczy, ale na to trzeba było czasu i wytrwałości. Kobieta jest niesłychanie przebiegła i wymyszkuje odrazu, kto ma stać wyżej, kto ma mieć przewagę. Pomimo tego wzajemnego pociągu do siebie dwóch istot, pociągu, który się kończy małżeństwem, to jest zespoleniem wszystkiego, wszystkich interesów, nazwiska nawet straszna rzecz pomyśleć, że zawsze człowiek człowiekowi wilkiem, — jak mówił Hobbes. Zawsze musi jeden drugiemu coś wydzierać, zawsze musi jeden gnębić drugiego.

Przyjechaliśmy wreszcie do zajazdu w dużej wsi, gdzie mieliśmy popasać i zanocować. Terenia obudziła się rzeźwa i weselsza. Jak dziecko cieszyła się przygotowaniami do noclegu. Miałem na furgonie z rzeczami składane łóżko i materac dla niej. Piliśmy herbatę, jedliśmy jaja na miękko i żydowskie wyśmienite obwarzanki.

C. d. n.

można ani szowinistycznemi frazesami niemieckiemi, domagającemi się podziału Czech i wprowadzenia niemieckiej „Staatssprache“, ani też ogólnikami słowiańskiej solidarności. Z pomiędzy świeżych manifestów różnych frakcyi lewicy, tylko odezwa niemieckiego stronnictwa ludowego stawia wprost interes narodowy niemiecki wyżej, niż interes państwowy. Odezwy trzech innych frakcyi: postępowej, wolnego związku i wierno-konstytucyjnych wielkich właścicieli nie wykluczają z góry układów.

Czytelnicy przypomną sobie, że 13-go listopada z wielkiem zadowoleniem przywitaliśmy wygłoszone dnia poprzedniego mowy pojednawcze świeżo obranego prezydenta p. Abrahamowicza i hr. Badeniego. Wyraziliśmy nadzieję, że natychmiast w tym duchu rozpoczną się układy z pewnemi stronnictwami lewicy. Nie wiemy, o ile interwiew z p. Abrahamowiczem, ogłoszony w *Kraju* jest autentycznym? W kołach niemieckiej lewicy zaprzeczają, aby wówczas z powołanymi do tego prezesami klubów były się rozpoczęły rzeczywiste układy, a ówczesny komunikat klubu młodoczeskiego nie zapowiadał żadnych układów.

Ale bądź co bądź, jedynie droga układów może dostarczyć wyjścia w teraźniejszej sytuacyi i umożebnić zebranie się parlamentu. Trzeba pamiętać o tem, że teraźniejszych trudności (od kwietnia) nie sprowadziła żadna zaczepna akcya Niemców, lecz zmiana narodowościowego status quo ante w Czechach (za pomocą rozporządzeń kwietniowych) na korzyść Czechów. Powtóre, że wszelka zmiana w stosunku obopólnym tak zaciętych przeciwników może nastać normalnie tylko drogą bezpośredniego porozumienia się — ugody. Po trzecie zaś, że Niemcy, chociaż według statystyki tworzą mniejszość w państwie, zawsze będą posiadali dosyć siły i wpływu, aby solidarną opozycyą wywołać najpoważniejsze trudności.

Pamiętając zaś o tych prawdach, nie powinno być rzeczą zbyt trudną dojść do ładu.

Nominacya p. Löbla.

W środę jeszcze donieśliśmy na pewno, iż ministrem dla Galicyi zostanie p. Herman Löbl, i wykazaliśmy, że skoro rokowania Koła polskiego z bar. Gautschem co do obsadzenia tego urzędu nie doprowadziły do rezultatu i stosunki tak się ułożyły, że ministrem dla Galicyi ma być urzędnik a nie poseł, to ze wszystkich kandydatów najodpowiedniejszym wydaje się nam p. Löbl. Zna bowiem Galicyę wybornie, jako wiceprezydent Namiestnictwa brał udział w wielu pracach stronnictwa konserwatywnego, jest mężem praktycznym, umiejącym się liczyć z psychologią kraju, a nadto jest administratorem wyższego rzędu.

Te zalety, które podnieśliśmy, przyznaje także wiedeńska prasa p. Löblowi. Zwłaszcza *Fremdenblatt* podnosi trafność wyboru p. Löbla, będącego znakomitym znawcą stosunków galicyjskich. Nominacya p. Löbla utrzymuje nadto w całości urzędniczy charakter gabinetu br. Gautscha. Niemcy już z tego powodu muszą tę nominacyę powitać sympatycznie, że p. Löbl jako namiestnik Morawy, swem wysoce bezstronnem postępowaniem zjednał sobie zaufanie obu narodów, kraj ten zamieszkujących.

Neues Wiener Tagblatt widzi główną wagę obsadzenia posady ministra dla Galicyi w tem, że jest ona dowodem, iż w sferach decydujących liczą się z tradycyą, iż do każdego gabinetu koniecznie musi należeć minister Polak.

Vaterland pisze, że br. Löbl ma po za sobą karyerę czysto biurokratyczną. Nie był on nigdy politykiem w zwykłem tego słowa znaczeniu, lecz zawsze urzędnikiem. W radzie Korony nie będzie on właściwie mężem zaufania Koła polskiego, lecz poniekąd galicyjskim fachowcem administracyjnym. W każdym razie nominacya p. Löbla ułatwi stosunek Koła polskiego do rządu.

Neue Freie Presse podnosi tak samo jak *Fremdenblatt* dodatnią działalność br. Löbla na stanowisku namiestnika Morawy, która zjednała mu zaufanie Niemców.

Antysemicki *Deutsches Volksblatt* donosi, że w sferach urzędniczych miał p. Löbl zawsze opinię przeciwnika hr. Badeniego.

Doniesienie to swoje oparł *Deutsches Volksblatt* zapewne na podstawie informacyi z Galicyi, na bruku bowiem lwowskim od kilku lat utrzymuje się twierdzenie, że między p. Löblem a Kazimierzem Badenim jest jakaś nienawiść czy niechęć wzajemna. Datuje się ona podobno od czasu tych wyborów w Krakowie, kiedy p. Romanowicz kandydował do Rady państwa przeciw p. Machalskiemu i hr. Badeni jako delegat Namiestnictwa w Krakowie popierał gorąco kandydaturę Machalskiego. Wówczas powstała scysya między Kazimierzem Badeniem jako delegatem Namiestnictwa a jego przełożonym, p. Löblem, jako ówczesnym wicenamiestnikiem.

W skutek tej scysyi Kazimierz Badeni złożył urząd delegata, cofnął się do życia prywatnego i osiadł w Busku. W kilkanaście miesięcy potem powołany został hr. Badeni na urząd Namiestnika Galicyi, równocześnie zaś usunięto mu z pod jego władzy p. Löbla i powołano go na urząd namiestnika Morawy. Przed powołaniem zaś Badeniego na prezydenta gabinetu ustąpił p. Löbl z posady morawskiej, tym sposobem nigdy od zatargów krakowskich nie zeszli się ze sobą ci dwaj dygnitarze i nie mieli sposobności wypowiedzieć sobie nawzajem swych niechęci, jeżeli one rzeczywiście istniały. Dzisiaj zaś, gdy obniżyła się szala Badeniego, poszła znowu do góry szala Löbla, zatem wszystkie są pozory, przemawiające na korzyść twierdzenia dziennika wiedeńskiego, że p. Löbl jest przeciwnikiem Kazimierza Badeniego.

Jasną jest jednak rzeczą, że ten antagonizm, jeżeli istnieje, to jest czysto natury osobistej, a zarówno jak hr. Kazimierz Badeni nie może być uważany za sztandar jakiegoś panslawizmu austryackiego, a ci, co go takiem oświetlają światłem, wyrządzają mu najgorszą przysługę i przeciw czemu zastrzegł się on najuroczyściej w swej mowie wypowiedzianej w Busku do deputacyi szlachty polskiej, tak znowu p. Löbl nie jest i nie może być uważany za sztandar hegemonii niemieckiej. Jest on dzielnym urzędnikiem z doskonałej szkoły Gołuchowskiego i przez ś. p. Agenora Gołuchowskiego był uważany za jednego z najzdolniejszych jego uczni, jest on umysłem bardzo światłym, szerokim, wykształconym, nie tylko w rzeczach politycznych i społecznych, ale i literackich (n. p. zaznaczyć musimy, iż jest on jednym z najlepszych znawców beletrystycznej literatury polskiej), ale nigdy nie zaznaczał żadnej skrajności politycznej, nigdy żadnej politycznej walki nie prowadził i przeto żadnego zabarwienia politycznego nie ma. Na posadzie ministra dla Galicyi odda z pewnością krajowi znaczne usługi, a przynajmniej szczerze mu życzymy, aby miał do tego jak najwięcej sposobności.

O chwili obecnej.

Rozmowa polityczna, spisana przez Piotra Wartę.

(*Prasa rosyjska*).

— W czemżeż pan upatrujesz tę nieznajomość?

— Przedewszystkiem w naszych sądach o prasie rosyjskiej. Że jej nie zna szeroki ogół, temu się dziwić nie można, ale że dla wielu publicystów jest to *terra incognita*, to szkoda, wielka szkoda. Niedawno np. w pewnym artykule, który wiele hałasu narobił, krzyknięto patetycznie, że dotąd jeden tylko ks. Uchtomski pisze w sposób, nie obrażający ucha i uczucia polskiego. Może tak powiedzieć wypadło z rachunku, ale tak mówić nie należy z najprostszego poczucia sprawiedliwości, powiem nawet przyzwoitości. Książę Uchtomski to naturalnie rycerz *sans peur et sans reproche*, nie mający sobie współrzędnych w szczerości i zapale, z jakiemi broni tego, co uważa za słuszne, za święte prawie... Do jego wysokiego tonu nikt się dotąd nie dostroił, nikt tak ognistym jak on nie przemawia językiem, ale powiedzieć, że on tylko odzywa się o nas z sympatyą, to albo gruba nieznajomość stosunków dziennikarstwa rosyjskiego, albo rozmyślne naciąganie faktów. Dość przypomnieć choćby jedno pismo: *Wiestnik Jewropy*, które nigdy ani jednem słowem nas nie dotknęło a ileż razy występowało w obronie?

W prasie, jak w zwierciedle, odbijają się sentymenty, usposobienia, dążenia społeczne, przypomnę więc króciutko historyę kwestyi polskiej w prasie rosyjskiej; z niej będziesz pan mógł wyciągnąć wnioski, czy nienawiść do nas jest istotnie tak stałą i powszechną, jak to twierdzą skrajni nasi publicyści, a twierdzą bardzo uporczywie, bo ta nienawiść jest punktem wyjścia całej ich polityki, jest dla nich dogodną.

Głęboko zapuszczać się w przeszłość, w czasy przed rewolucyą 31 r., niema potrzeby choćby dlatego, że wówczas prasa rosyjska nie posiadała znaczenia. Nabiera tego znaczenia dopiero w kilkanaście lat później. Cóż widzimy w tej epoce? Rok 1831 musiał pozostawić pewien osad goryczy, każda przegrana bitwa pozostawia taką naturalną gorycz nietylko w sercu zwyciężonego, ale i zwycięscy. W piątem i szóstem dziesięcioleciu już tej goryczy nie spotykamy ani śladu. Były to czasy, kiedy Katkow pisał listy polskie do polskich pisarzy i uważał zbliżenie dwóch literatur za bardzo pożądane, kiedy Aksakow gorąco bronił praw narodowości polskiej do bytu, a Kostomarow chodził w rogatywce. Można powiedzieć, że Polacy, kwestya polska, nie miały wówczas w prasie i literaturze rosyjskiej, a więc i w opinii rosyjskiej, nieprzyjaciół. To dobre usposobienie, ta sympatya dla nas przeciągnęła się aż do samego końca 1862 roku. Ci, co znali wtedy Petersburg i obracali się w kołach literackich i wśród inteligencyi wogóle, świadczą, że usposobienie było jak najlepsze. Rosya przechodziła wtedy właśnie swój miesiąc miodowy reform liberalnych w wielkim stylu. Uwłaszczenie włościan tylko co nastąpiło (zostało ogłoszone w lutym 1861 r.), na porządku dziennym stały inne wielkie reformy: sądowa, ziemska, miejska; wprowadzono swobodę prasy. W tej gorączce politycznego i społecznego odrodzenia opinia rosyjska nietylko nie przeraziła się tem, co się działo w Warszawie: pospiesznem wprowadzeniem reform z jednej strony i manifestacyami z drugiej, ale owszem, przyjmowała je prawie z entuzyazmem, nie rozumiejąc, nie przeczuwając, nie zdając sobie zupełnie sprawy, że ten ruch może się właśnie zwrócić przeciwko Rosyi. Sądzono, że jest to tylko prąd równoległy, dążący do pozyskania jak najszerszych praw narodowych i społecznych, w związku z Rosyą i przez Rosyę. (Myśmy jej nie znali, ale i Rosyanie nie mieli rzetelnego o naszych stosunkach pojęcia). Prof. Bilbasow, redaktor *Gołosu*, opowiadał mi kiedyś, że jeszcze w r. 1861 na zebraniach w Petersburgu wznoszono toasty „za polskija nadieżdy“, a w kościele św. Katarzyny, gdy śpiewano pieśni polskie, można było widzieć przedstawicieli inteligencyi rosyjskiej „Pięknym był sen, srogiem przebudzenie“. Sympatye prasy rosyjskiej padły pod trzema strzałami: pod wybuchem powstania, interwencyą wielkich mocarstw, ujawnieniem politycznych pretensyj do kraju zachodniego. Powstanie otworzyło oczy: zobaczono, że się zaczyna walka dwóch narodów, że się polała krew rosyjska. Zapał, sympatya straciły grunt pod nogami, nawet indyferentyzm przestał być możliwym. Te pisma, które wczoraj jeszcze przemawiały w imię braterstwa, teraz zaczęły występować wrogo i namiętnie. Interwencya wielkich mocarstw i pretensye do kraju zachodniego, (to jest Litwa) dokonały reszty. Wtrącenie się obcych mocarstw do spraw wewnętrznych Rosyi, do tego, co nazywał Puszkin „domowym sporem“, było dla niej ciężką obelgą; najsłabsze państwa jej nie znoszą, tem mniej mogło się z nią pogodzić wielkie i potężne mocarstwo. Co się tyczy kraju zachodniego, to opinja rosyjska i prasa godziły się z tem, że życie polskie biło w tym kraju żywem tętnem, że $^3/_4$ urzędników było Polaków, że kraj nosił fizijognomję wybitnie polską, ale kiedy założono pretensyę o przyłączenie polityczne kraju zachodniego do Królestwa, odrąbania go od cesarstwa i związania z Królestwem jedną ustawą zasadniczą, obudził się instynkt samozachowawczy, przemówiły wspomnienia historyczne i rozgorzały namiętności...

Po kilkunastu latach już te namiętności zaczęły cichnąć. Rzucał się gwałtownie jeszcze Katkow, z niechęcią odzywali się Dostojewskij i Iwan Aksakow, ale na ogół w literaturze politycznej i prasie zwolna zaczęły brać górę zapatrywania spokojniejsze i uczucia życzliwsze. W ogniu wszechsłowiańskiego entuzyazmu, który wywołał wojnę turecką 1877 r., stopiło się nie jedno z przeciwpolskich uprzedzeń; przyszły rządy hr. Loris-Melikowa, wielkorządztwo Albedyńskiego. *Gołos*, najpotężniejszy i najbardziej wpływowy z dzienników rosyjskich, który po wybuchu powstania stanął na czele ruchu antypolskiego, zmienił stanowisko, zaczął nawoływać do zapomnienia przewinień, do zniesienia stanu wyjątkowego, w jakim znajdowały się polskie prowincye.

W 1880 roku *Gołos* zamieścił szereg artykułów: „Obrusienje ili objedinienje“, w którym autor wskazał, że jedno pojęcie wyłącza drugie i przedstawił szczegółowy program uregulowania stosunków rosyjsko-polskich, pod którym, jak przypuszczam, i panbyś się podpisał. Powstały wtedy dzienniki *Mołwa*, *Strana*, *Poriadok*, szczerze, głośno i mocno mówiące o potrzebie pogodzenia; nawet półurzędowy *Biereg*, założony dla pokonania „kramoły“, zajmował względem Polaków stanowisko życzliwe. Dzień 1 marca 1881 roku położył krwawą pieczęć milczenia na tych wszystkich porywach i prądach. Państwo zwróciło swoją uwagę w inną stronę: w kierunku wytępienia antypaństwowej partyi, która posunęła swoją zbrodniczą zuchwałość aż do królobójstwa, w dzień biały, w środku stolicy. Prasa straciła grunt pod nogami, kwestya polska znowu czasowo przestała istnieć na szpaltach prasy rosyjskiej.

Odrodziły ją na nowo i wprowadziły na porządek dzienny nowe prądy w prasie i opinii polskiej, jakie zaczęły się ujawniać od końca 1894 r., a wystąpiły z całą siłą po koniec 1896 r. i na początku bieżącego roku. To są rzeczy świeże, wszyscy mamy je w pamięci, więc ich omawiać nie będę, powiem panu tylko, że w obecnej chwili znaczna większość prasy rosyjskiej jest za pojednaniem się z Polakami, za równouprawnieniem, za poszanowaniem naszej narodowości i religii, z warunkiem naturalnie ścisłej państwowej jedności. *Moskowskija Wiedomosti* są tak często cytowane w prasie polskiej, że czytelnik, rzeczy nieświadom, gotów pomyśleć, że to pismo jest organem większości opinii publicznej, albo wyrazem przekonań Moskwy. Zupełnie tak nie jest. W tejże samej Moskwie wychodzi drugie wielkie pismo polityczne, *Russkija Wiedomosti*, bardzo poważne i poważane, na którego czele stoi gremium profesorów uniwersytetu moskiewskiego, mające pięć razy tyle prenumeratorów, co *Mosk. Wied.* Pismo to o naszych stosunkach odzywa się bardzo rzadko, ale ile razy odzywa się, to życzliwie. Oprócz tego wychodzi w Moskwie kilka pism codziennych, bardziej brukowego charakteru, z nich jedno tylko jest nam nieprzyjazne: *Russkoje Słowo*, które obecnie, z powodu braku prenumeratorów, zmienia właściciela. W Petersburgu, oprócz *Nowoje Wremia*, o którem powiem oddzielnie i *Swieta*, który jest bardzo zawzięty i nieprzejednany na punkcie katolicyzmu, nie znam pisma, które byłoby nam wrogie. Przejrzyj pan artykuły *Nowosti*, *Birżewych Wiedomosti*, *Syna Otieczestwa*, *Mirowych Otgołosok*, *Rusi*, *Łucza*, (te dwa pisma czasowo nie wychodzą z powodu zmiany redaktorów), *Niedieli*, *Ruskiego Truda*, *Grażdanina*, z powodu pobytu Ich Cesarskich Mości w Warszawie i programowych artykułów polskich, a przekonasz się, że między nimi a nami nie ma zasadniczych nieporozumień, a jeżeli są, to drobne i łatwe do usunięcia W najbardziej rozpowszechnionem piśmie brukowem *Piet. Gazeta* (rodzaj naszego *Kur. Warsz*) znany powieściopisarz Awsiejenko napisał szereg artykułów bezstronnych i życzliwych. Jak w r. 1879 zmienił zdanie *Gołos*, tak i obecnie dokonywają się w prasie rosyjskiej konwersye dla nas bardzo pożądane. Przypomnij pan sobie, czem był lat temu jeszcze dziesięć *Kijewlanin*, a czem stał się obecnie pod świetnem kierownictwem prof. Pichny. Pół roku temu najstarsze i dosyć popularne pismo ruskie *Syn Otieczestwa* zmieniło redakcyę. Dawniej niechętne i nawet nieprzyjazne nam, dziś wywiesiło sztandar tolerancyi religijnej i narodowej, poszanowania odrębności kultur i t. d.

— Ale *Nowoje Wremia* jest bardzo rozpowszechnione a wrogie. *Swiet* liczy podobno kilkadziesiąt tysięcy prenumeratorów, czy te dwa pisma razem nie stanowią przeciwwagi wszystkim innym razem?

— Najprzód co do *Swieta*. Ma on ogromną ilość prenumeratorów, około 60 tysięcy, dzięki naturalnie nizkiej cenie prenumeracyjnej — 4 rs. na rok. Ale drugie wydanie *Birż. Wiedomosti* (także 4 rs. na rok) dosięgło także tej samej cyfry prenumeratorów (55 tys.), a jest przecież w całej Rosyi uważane za polonofilskie par excellence. Widocznie więc ta etykieta nie jest odrażającą i odstręczającą.

Co się zaś tyczy *Nowoje Wremia*, to kwestya bardziej jest skomplikowana. W naszej publiczności rozpowszechniło się przekonanie, że *Nowoje Wremia* jest nam zasadniczo wrogie, również wrogie jak *Moskow. Wiedom.*, a nieskończenie więcej szkodliwe. Juścić, i ja nie powiem, żeby *Nowoje Wremia* było nam życzliwe, ale śmiem twierdzić, że między niem i *Mosk. Wiedom.* jest wielka różnica. Co to jest *Nowoje Wremia*? Jest to doskonale redagowane pismo w rodzaju pośrednim między *Figaro* i *Matin*. Stworzył je feljetonista (A. Suworin) i ta feljetonowość odbiła się na całości pisma: na jego układzie, formie, nawet treści. — W *Matin* pisze artykuły wstępne codzień inny publicysta i z innego obozu, w *Nowoje Wremia* można w ciągu jednego tygodnia spotkać w jednej i tej samej kwestyi dwa różne sądy, wydane z różnych punktów widzenia. To jego metoda, jego genre. Publiczność petersburska z tem się pogodziła, prenumeruje i czyta *Nowoje Wremia* nie dla kierunku, ale dla tego, że uważa je za najlepiej prowadzone, najbardziej interesujące pismo. Co do mnie jednak, to mimo różnorodności zdań, zapatrywań, artykułów, widzę w niem punkty wytyczne. Jest ono ultra-narodowem, kwestye narodowe i religijne, innowiercze i innoziemcze oświetla nie ze stanowiska państwowego, ale narodowego, rosyjskiego. Z tego punktu traktuje kwestye: finlandzką, nadbałtycką, żydowską.

— A polską?

— Polską kwestyę traktuje *Nowoje Wremia* nieco odmiennie (mówię ciągle o moich osobistych wrażeniach i obserwacyach). Jest nieprzejednanem na punkcie Kraju Zachodniego, dostępnem do dyskusyi na punkcie Królestwa. Przypomnij pan sobie sprawozdanie A. Suworina o wizycie w Charlottenburgu, albo artykuł po manifestacyi warszawskiej, po przyjęciu w Łazienkach i po wynurzeniach prasy polskiej: *Now. Wremia* uznało program stronnictwa umiarkowanego za grunt odpowiedni do porozumienia się i oświadczyło, że tylko dlatego nie wyciągnęło dotąd ręki, bo się lękało, że ręka ta zawiśnie w powietrzu, teraz zaś i t. d. Potem powiał wiatr inny. Przyszła na stół kwestya Kraju Zachodniego, języka litewskiego, Szawel — i *Now Wremia* odrazu przemówiło innym językiem, rzuciło się z całą namiętnością przeciwko polonizmowi, jezuityzmowi, litewskości i t. p. Dla uzupełnienia charakterystyki *Nowego Wremia* dodać muszę, że wydawca tego pisma Al. Suworin, pochłonięty sprawami teatralnemi, prawie zupełnie redakcyą się nie zajmuje, a szkoda, bo z całego grona redakcyjnego *Now. Wrem.* z nim najłatwiej dyskutować można, a następnie, że, o ile mi wiadomo, każda poczta przynosi artykuły i korespondencye pióra współpracowników *Moskow. Wiedom.*, lub na ich modłę pisane, które redakcya *Now. Wrem.* odrzuca, uważając, że idą za daleko. Wprawdzie od pana Niekto w *Nowem Wremia* do p. Ł-ko w *Moskiewskich Wiedomostiach* il n'y a qu'un pas, ale bądź co bądź, krok ten nie został jeszcze zrobiony, przynajmniej odnośnie do Królestwa polskiego...

Z pism prowincyonalnych o *Kijewlaninie* już mówiłem, dwa inne pisma kijowskie: *Żizń i Iskustwo* jest nam życzliwe, a *Kijowskoje Słowo*, organ niegdyś A. Antoniewicza, zmieniwszy parokrotnie redakcyę, przestał być nam wrogim. Z pism odeskich był dawniej bardzo i stale nam nieprzyjaznym *Noworossijskij Telegraf* za Ozmidowa, ale od jego śmierci upadł i stracił swą czupurność; trzy inne pisma *Od. Listok*, *Od. Wiestnik* i *Od. Nowosti*, są nam przyjazne. (*Kraj* przed paru miesiącami przedrukował świetny feljeton Gr. Gradowskiego w *Od Nowostiach* o dniach wrześniowych). Charkowski *Jużnyj Krai* należał do jednego obozu z *Nowor. Telegrafem*, dziś ochłódł znacznie. Inne pisma prowincyonalne w głębi Rosyi, na Kaukazie, na Syberyi, są albo obojętne, albo życzliwe, o nieprzyjaznych nie słyszałem.

Nie wspomniałem jeszcze o najważniejszych organach opinii publicznej w Rosyi, o miesięcznikach: kto wie tylko, jak szczupłym jest kontyngens czytelników naszych miesięczników *Ateneum* i *Bibl. Warsz.* (od 500 — 800 pren.), ten nie będzie miał pojęcia, jaki wpływ wywierają rosyjskie pisma miesięczne. Jest ich około 10, wszystkie mają szerokie koło poważnych czytelników i znacznie większa ich część jest nam życzliwą. Największą powagą w Rosyi cieszy się *Wiestnik Jewropy* (16 rs. rocznie, 6 tys. pren.), najbardziej rozpowszechnioną jest *Russkaja Myśl* w Moskwie (9 rs. 14 tys. pren.). Do organów liberalnego, postępowego kierunku należą *Siewiernyj Wiestnik*, *Russkoje Bogactwo* i *Nowoje Słowo*. Wszystkie te pisma są nam bezwarunkowo przyjazne *Russkoje Obozrienje* zamieściło szereg artykułów, p. t. „Szkice nadwiślańskie“, z których *Kraj* dawał obszerne sprawozdanie; artykuły te zdają się określać niechętne stanowisko tego miesięcznika. *Russkij Wiestnik*, niegdyś organ Katkowa, reprezentuje jego kierunek, ale o polskich sprawach bardzo rzadko głos zabiera...

Oto jest charakterystyka prasy rosyjskiej zrobiona z całą, o ile możliwe, dokładnością i bez uprzedzeń na jedną lub drugą stronę. Robiłem niedawno przybliżony rachunek prenumeraty i wypadło mi, że pism nam przyjaznych, życzliwych, bezstronnych i obojętnych jest $^3/_4$, niechętnych $^1/_4$, a i z tych niechętnych kilka zaledwie na całą Rosyę jest takich, które żywią zasadniczą przeciw nam nienawiść i tę nienawiść propagują. Pomiędzy pierwszą kategoryą ($^3/_4$). są, naturalnie ogromne stopniowania i odcienia od tych, których życzliwość jest, że się tak wyrażę, czynną, do tych, które zdobywają się tylko na bierną; od tych, które zgadzają się z polskim programem umiarkowanym na wszystkich punktach, do takich, które opatrują go przypiskami i zastrzeżeniami, ale czy to można postawić jako zarzut? Najprzód, nie było tak wiele powodów do tego aby się usposobienie prasy rosyjskiej wobec nas zmieniło, a następnie, czy my mamy prasę jednolitą? czy my nie mamy swoich polskich *Mosk. Wied.* w postaci *Przeglądu Wszechpol.*, czy my nie mamy pism, które kultywują szowinizm, jakby jakiś baccillus narodowego zbawienia, albo takich, które umieją lawirować między podwodnemi skałami niepopularności? Nie żądajmy jednomyślności od prasy rosyjskiej i zadawalniajmy się tem, że jest między jej organami dużo takich, z któremi „warto gadać.“ Moją charakterystykę prasy rosyjskiej kończę dwiema uwagami, które racz pan zapamiętać: 1) pisma rosyjskie, jeżeli nie zawsze występowały w naszej obronie, to nie zawsze dlatego, że nie chciały i 2) życzliwość pism rosyjskich dla nas jest szafowaną trochę na kredyt; jeżeli zwrot dzisiejszy w obopólnych stosunkach się ustali, jeżeli w prasie polskiej echo tej życzliwości odbije się silniejszem echem (czego dotąd nie ma), prąd tak zwany polonofilski, samą naturą rzeczy, wzmoże się w dziennikarstwie rosyjskiem.

— Jakie jest usposobienie inteligencyi rosyjskiej po za obrębem prasy? w kołach czysto literackich, naukowych, w arystokracyi, ziemiaństwie, w inteligencyi urzędniczej?

— Mógłbym panu odpowiedzieć tak, jak stary kalendarz: stronami deszcz, stronami pogoda. Wiem od ludzi, którzy przyjeżdżają z Warszawy do Petersburga w sprawach publicznych i za interesem prywatnym, że często doznają przychylnego przyjęcia, że dyrektor departamentu bywa dla nich bardziej uprzejmym i grzecznym, niż naczelnik straży ziemskiej, albo sekretarz powiatu. Opowiadali mi ludzie wiarogodni, którzy brali udział w zjazdach, komisyach, radach, i którzy stykali się z przedstawicielami ziemiaństwa i przemysłu, że nigdzie nie spotykali się z uprzedzeniami, niechęcią, że rozchodzili się tam, gdzie ich rozdzielał namacalny, a różny interes materyalny. Ale to są pojedyńcze fakty, ktoś może przytoczyć przeciwne — nie będę się sprzeczał, kto bliższy prawdy. To wiem wszakże, że np. arcydzieła literatury polskiej mają dziś ogromny popyt w Rosyi, Sienkiewicz jest niesłychanie popularnym pisarzem, dzieła jego w czytelniach rosyjskich rozrywane są na równi z Turgieniewem i Lwem Tołstojem. I jakie dzieła! „Ogniem i Mieczem“, „Potop“, „Pan Wołodyjowski“, przeciwko którym mógłby przecież szowinizm rosyjski zaprotestować. To przecież także coś znaczy. A czy mało znaczy wybór Sienkiewicza do Akademii nauk? Czy pan wiesz, że ten zaszczyt spotkał paru zaledwie z wielkich powieściopisarzy i poetów rosyjskich? To naturalnie przypadkowy zbieg okoliczności, ale bądź co bądź podnosi on ogromnie znaczenie wyboru.

— Mówisz pan rzeczy, których my nie znamy, o których pierwszy raz słyszymy, albo które nam pierwszy raz w taki sposób oświetlono. To nie nasza wina.

— Może i nasza. „Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen.“ Nasze losy zależą dziś od Rosyi, musimy ją poznać do gruntu. Stoimy przed sfinksową zagadką. Jeżeli jej nie odgadniemy, zginiemy, a raczej nie zginiemy, bo żaden naród, choćby chciał, zginąć nie może, ale podupadniemy moralnie i materyalnie. C. d. n.

Owacya dla p. prezydenta Abrahamowicza.

Wczoraj w godzinach południowych zjawiło się u p. Dawida Abrahamowicza liczne grono przedstawicieli Rad powiatowych, posłów sejmowych, profesorów uniwersytetu i politechniki lwowskiej w celu wyrażenia dzielnemu prezydentowi swych uczuć i uznania. Między przybyłymi znajdowali się pp.: Męciński, Gorayski, Bohdan, St. Gniewosz, Kraiński, Schnell, Roszkowski, Merunowicz, Romer, St. Jędrzejowicz, Adam Jędrzejowicz, Witosławski, Mysłowski, Puzyna, Horodyński, Bykowski, Błażowski, Skarbek, Teodorowicz, Moysa, Jordan, Starzyński, Obertyński, Cielecki, Wojc. Dzieduszycki, Brykczyński, Serwatowski, Słonecki, Truskolaski, Fihauser, Wereszczyński, Urbański, Cieński, Niementowski, Pajgert, Łukasiewicz. Gostkowski, Głębocki, Goetz, Jabłonowski, Jaroszyński Zygm., Vivien, Mycielski, Hensel, Koziebrodzki, Rozborski, Micewski, Czajkowski i wielu innych.

Przewodniczący deputacyi Józef Męciński w przemowie swej do p. Abrahamowicza oświadczył, że grono to przybywa, ażeby w imieniu kraju całego wyrazić p. Abrahamowiczowi najgorętszą podziękę i uznanie za jego chlubną pracę na tak uciążliwem stanowisku prezydenta Izby poselskiej i ażeby tem samem dać wyraz pogardzie, jaką kraj odczuwa ku tym, którzy nieliczącymi się z niczem ekscesami pracę parlamentu zatamowali, a prezydenta Izby wystawiali na najgorszego gatunku szykany i niebezpieczeństwa.

P. prezydent Abrahamowicz serdecznie podziękował za ten dowód uznania i rzekł, że jest mu on tak miłym, iż stanowi sowitą nagrodę za to wszystko złe i przykre, co go w parlamencie w ostatnich czasach spotkało. Następnie podniósł p. prezydent, że to, co się działo na ostatnich posiedzeniach Rady państwa, nie jest bynajmniej dziełem jednej chwili, chwilowego zamącenia umysłów. Irredenta radykalna nurtuje już od czasów Taaffego w Izbie i wichrzy bezmyślnie, nie pytając po co i dlaczego. Że ten i ów do tej garstki fanatyków politycznych przystępuje, nie jest to wynikiem zmiany przekonań przystępującego, ale skutkiem brutalnego terroryzmu wyzywających. Póki owa irredenta w zgubnej swej swawoli nie zostanie raz na zawsze wstrzymaną, póty akty zwyrodnienia w parlamencie nie ustaną. Mówca zwrócił tedy uwagę zebranych na fakt, że grupa Schönereryanów — to nie Niemcy; z Niemcami grupa ta nie ma nic absolutnie wspólnego, jak tego najlepiej dowodzą Niemcy z Izby Panów i posłowie niemieccy ze stronnictwa katolicko-ludowego, którzy kategorycznie wyparli się owej garstki rozszalałych radykałów i jak najostrzej ich potępili. Ktoby zatem za winy owych kilkudziesięciu pół-waryatów usposabiał się nieżyczliwie ku ogółowi społeczeństwa niemieckiego, ten popełniłby zasadniczy błąd, wyrządziłby uczciwym Niemcom bolesną krzywdę.

Co do stanowiska Koła polskiego, to zaznaczył mówca, że stanowisko to było bardzo lojalne na rzecz Monarchii. Jeśliby Polacy chcieli byli stawać wyłącznie w obronie interesów własnych, oczywiście byliby przeszli do opozycyi, bo nieprzyjście do skutku prowizoryum ugodowego byłoby dla Galicyi, jako kraju rolniczego korzystnem, gdy przeciwnie przedłużenie ugody z Węgrami wszystkim innym prowincyom austryackim, uprawiającym przemysł przyniesie korzyść. Mimo to jednak Polacy, dbając o interes ogólno-państwowy, uważali za stosowne poświęcić swój własny, a więc dopomagali z całą ochotą i solidarnie do pomyślnego załatwienia prowizoryum. W obec tego jakże marne, jak niesłuszne są pociski, jakie spadały na Polaków, iż oni w parlamencie pną się na szczyty, aby z nich zepchnąć wszystkie inne ludy Austryi, a przynajmniej ludy niesłowiańskie. Trzeźwi politycy rozumieją to i mają należyte uznanie dla naszej reprezentacyi. Koło polskie ma sumienie czyste, bo wie, że spełniło sczytnie swój obowiązek państwowy, — dowodem tego między innemi i dzisiejsza owacya, którą p. prezydent Abrahamowicz po części uważa za potrzebne odnieść do Koła polskiego.

Zebrani przyjęli oklaskami głębokie i trafne poglądy, wypowiedziane przez p. Abrahamowicza, poczem nastąpiła swobodna rozmowa o sprawach bieżących.

Z izby sądowej.

Lwów, 18 grudnia.

(*O obrazę czci*).

Rozprawa dr. Iwana Franki, obwinionego o lekkomyślne zamieszczenie w *Hromadzkim Hołosie* obelżywego artykułu przeciwko żandarmom, zakończyła się wczoraj. Trybunał postawił sędziom trzy pytania, z których dwa pierwsze sędziowie jednogłośnie zaprzeczyli, a ostatnie potwierdzili 10 głosami przeciw 2. Trybunał zasądził dra Frankę na 20 zł. kary, ewentualnie 4 dni aresztu oraz na zapłacenie kosztów procesu.

Kronika.

Lwów 18 grudnia.

Namiestnik książę Eustachy Sanguszko powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Galicyjski Sejm krajowy zostanie zwołany na 28 grudnia b. r.

Minister dla Galicyi br. Löbl liczy lat 62; urodził się w Drohobyczu, ukończył szkoły w Samborze, a uniwersytet we Lwowie. Jako starosta za czasów Possingera urzędował w Czortkowie, następnie przeszedł do namiestnictwa we Lwowie, a za namiestnikowstwa Zaleskiego został w roku 1883 wiceprezydentem namiestnictwa. W 5 lat później, gdy hr. Schönborn został powołany na ministra sprawiedliwości do gabinetu hr. Taaffego, Löbl został namiestnikiem Morawy, w kilka lat później atoli, bo już w r. 1893 z powodu sporów narodowościowych, mimo poparcia Niemców morawskich, przeszedł w stan spoczynku, przy której to sposobności został wyniesiony do stanu barona. Br. Löbl od tego czasu zamieszkiwał we Lwowie. Onegdaj powołany do Wiednia, wyjechał, a dziś lub jutro powraca, poczem dopiero na stały pobyt do Wiednia się uda.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Jarosławiu na posady: kierownika i kierowniczki 5-klasowej szkoły w Sieniawie z poborami rocznemi po 500 zł. i wolnemi mieszkaniami, dwu posad nauczycieli starszych w Sieniawie z poborami rocznemi po 495 zł. i dwu posad nauczycielek starszych z poborami po 495 zł., oraz jedną posadę nauczyciela młodszego z poborami rocznemi 440 zł. — Rada szkolna w Zbarażu na posadę nauczyciela religii gr. kat. w 5-klasowej szkole męskiej w Zbarażu z poborami rocznemi 495 zł. oraz na 15 posad nauczycieli ludowych. — Rada szkolna w Tarnowie na jedną posadę nauczyciela z płacą 350 zł. rocznie i wolnem mieszkaniem, zaś Rada szkolna w Lisku na dwie posady nauczycieli kierujących, jedną posadę nauczyciela starszego, cztery posady młodszych i 19 posad nauczycieli samoistnych. — Termin do wnoszenia podań o powyższe posady do 26 stycznia 1898.

Z lwowskiej Izby adwokatów. Na onegdajszem dorocznem Walnem zgromadzeniu członków Izby adwokackiej wybrano do rady dyscyplinarnej jako członków: Krzyżanowskiego, Lisiewicza Aleksandra, Maxa, Rogalskiego i Sołowija, jako zastępców: Holzera i Katzenellenbogena, zaś na egzaminatorów przy egzaminach adwokackich Dzieduszycki

wicza, Fedaka, Gottlieba, Kwiatkowskiego, Liliena, Maxa, Ostrożyńskiego, Rogalskiego, Steczkowskiego, Pająka, Mikulińskiego i Aszkenazego.

Lwowscy kominiarze widocznie nie najlepiej spełniają swoje obowiązki, skoro wczoraj zdarzyło się we Lwowie aż sześć ognii kominowych, do których wzywano miejską straż ogniową. Możeby Świetny Magistrat zechciał wpłynąć na kominiarzy, ażeby lepiej czyścili kominy.

Zawieszenie wydawnictwa *Gazety polskiej.* Z Warszawy donoszą, że na rozkaz ministra spraw wewnętrznych zawieszono wydawnictwo *Gazety polskiej.* Jakie były powody tej surowej decyzyi rządu na razie nie wiadomo, nie sądzimy jednak, aby to były powody natury politycznej. Pisma warszawskie wychodzą bowiem pod cenzurą, a każdy artykuł, każda najmniejsza notatka, zanim pojawi się w druku, musi poprzednio przejść przez ręce cenzorów którzy oczywiście nie puszczą nic takiego, coby się im ze względów politycznych wydało podejrzanem. Nie można także przypuścić, ażeby redakcya przedkładała do cenzury samo tylko takie rzeczy, które wedle rosyjskich przepisów cenzuralnych nie nadają się do druku, i aby przez to sprawiała cenzurze tyle kłopotu, iż ona rady sobie dać nie mogła, mając do wyboru same tylko niebezpieczne lub podejrzane artykuły i notatki. *Gazeta polska* bowiem od szeregu lat redagowana jest w kierunku umiarkowano-liberalnym, a daleką była od skrajnych wywrotowych tendencyi. Przypuszczać więc chyba należy, że jakieś przekroczenie policyjno-koncesyjne wywołały to surowe zarządzenie, którem nie zostało dotknięte jeszcze żadne z pism warszawskich.

Miły sprzymierzeniec. *Narodni Listy*, główny organ młodoczechów, omawiając w jednym z ostatnich numerów sprawę germanizacyi w Księstwie Poznańskiem, tak się wyraża o Polakach: „Dotąd nabyła kolonizacya pruska prawie wyłącznie od Polaków około 200 majątków polskich. Polacy proszą sami kolonizacyę, aby od nich nabywała ojcowiznę. Między Polakami, głównie szlachta czyni te haniebne ustępstwa. Część szlachty chętnie przyjmuje urzędy, a niedługo się zniemczy i będzie miotłą, którą Germani ścierać będą resztki polskiego narodu (!) Druga część szlachty wychodzi do innych części świata, do Ameryki i Afryki, gdzie otrzymują za uzyskane od kolonizacyi pieniądze, nowe rozległe ziemie, czasami na 50-letnią spłatę..."

Równouprawnienie. Urzędowa morawska gazeta, która dotąd wychodziła tylko w języku niemieckim, zaczęła od czwartku wychodzić także po czesku.

Wywiezienie kapłana polskiego. Z Mińska donoszą do *Ruchu katolickiego*, iż w pierwszych dniach bieżącego miesiąca wywieziony został przez żandarmów ks. Andrzej Geroczyński, proboszcz z Kopyla. Ks. Geroczyński należał do tych kilkunastu księży, którzy odprawiali dodatkowe nabożeństwo w języku rosyjskim za osobnem wynagrodzeniem od rządu i za których powodem ks. biskup Simon nie otrzymał zatwierdzenia od rządu swej nominacyi na biskupa płockiego, a nadto internowany został w Odessie. W ostatnich jednak czasach ks. Geroczyński poddał się rozporządzeniom ks. biskupa Simona i wygłosił w tym duchu kazanie, za które właśnie wywieziony został. Dokąd wywieziono ks. Geroczyńskiego, jest na razie tajemnicą. Obecnie pozostaje już tylko dziewięciu księży z tych, którzy od prawiali dodatkowe nabożeństwo w języku rosyjskim, inni bowiem albo zmarli, albo usunięci zostali, lub też, jak ks. Geroczyński, powrócili do posłuszeństwa biskupowi.

Spisek na życie cesarza Mikołaja II, rzekomo został wykryty w Londynie. Dnia 16 bm. przyaresztowano w czytelni British-Museum wydawcę czasopisma *Narodowolec*, Władysława Burcewa, Rosyanina, lat 33, oskarżonego za to, że starał się nakłonić rozmaite osoby do zamordowania cesarza rosyjskiego.

Prof. Neusser, rodak nasz, znakomity uczony i prof. medycyny wewnętrznej w uniwersytecie wiedeńskim, zawarł we czwartek związek małżeński z panną Paolą Mark, byłą śpiewaczką opery nadwornej w Wiedniu. Miodowe miesiące przepędzi młoda para w willi profesora na Puchbergu.

Sprytny kupiec. Pewien obywatel wyczytał w jednej z gazet berlińskich ogłoszenie, że ogłaszający przesyła za nadesłaniem 20 fen. w znaczkach pocztowych 100 pożytecznych przedmiotów. Włożył więc do listu 20 fenigów i posłał. Po dwóch dniach otrzymał kopertę a w niej... 100 zwyczajnych szpilek!

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj po południu przy ul. Łyczakowskiej służący Stanisław Dyżak.

Dziś o godzinie 12 w południe zmarł nagle w lokalu Kasy chorych Michał Kulakowski 65 lat liczący robotnik, tknięty udarem sercowym.

Kierownictwo austro-węgierskiego konsulatu w rosyjskiej Nowosielicy objął pan Edward Sedlaczek, znany w literaturze polskiej pod pseudonimem „Zoryan". Pan Sedlaczek służył początkowo przy konsulacie austryackim w Warszawie, następnie w Kijowie, w ostatnich zaś latach w Batumie.

Łyżwy z kości zwierzęcej. Od jednego z czytelników naszych otrzymujemy następujące pismo: Czytając w nr. 283 *Przeglądu* wzmiankę o łyżwach przedhistorycznych z kości zwierząt, których używano i w późniejszych czasach, donieść wam muszę, że na takich przedhistorycznych łyżwach ślizgają się jeszcze przy schyłku wieku pary i elektyczności wiejscy chłopcy po Zbruczu w Boryszkowcach, Okopach (św. Trójcy) i Kozaczówce, oraz po Dniestrze w Dźwinogrodzie i poblizkich wioskach, jak to na własne oczy widziałem. Używają do tego kości (kistka) końskich lub krowich, stają na kościach tak, że ostrzejszy koniec idzie naprzód, a tępszy na tył; niektórzy przymocowują je sobie nadto sznurkami. Do posuwania się naprzód używają drążka (dżida) zaostrzonego na końcu lub opatrzonego zazwyczaj gwoździem; stawiają drążek przed siebie między obie stopy, opierają się nań silnie, podając się naprzód, przez co nogi z kościanemi łyżwami wysuwają się naprzód; poczem podnoszą drążek, aby w taki sam sposób posunąć się znowu naprzód, jeżeli bieg zwolnieje. Na takich łyżwach pędzą dość szybko długimi szeregami. — Prawdopodobnie sport ten uprawiają chłopcy i w innych okolicach, dokąd nie doszły jeszcze łyżwy żelazne. Przyczyna, że ta przedhistoryczna forma łyżew zatrzymała się w okolicach przy ujściu Zbrucza do Dniestru do dziś dnia, leży w tem, że okolice te znajdują się na ostatnim krańcu Galicyi a zarazem i monarchii (44° 20' wschodniej dług. geogr.) i komunikacya z niemi jest bardzo utrudniona; dopiero bowiem w ostatnich latach zbudowano koleje, które umożliwiają komunikacyę ze światem i prawdopodobnie wyrugują przedhistoryczne łyżwy.

Otwarcie przystanku Dorożów. W dniu 1. stycznia 1898 otwartym zostanie przystanek Dorożów, położony przy kilometrze 53·5 między stacyami Dublany-Kranzbergiem i Dobrowolanami, szlaku kolejowego Chyrów-Stryj dla ruchu osobowego i pakunkowego.

W przystanku Dorożów zatrzymywać się będą wszystkie pociągi osobowe, których odjazdy z przystanku uwidocznione są w dotyczącem ogłoszeniu, tudzież w obowiązującym rozkładzie jazdy. Bilety sprzedawać będzie konduktor przy pociągu. Pakunki nadawać się będzie za opłatą w stacyi odbiorczej.

Zmarli W Krakowie Franciszek Machniewicz artysta-malarz w 38 r. życia. Był to jeden z najzdolniejszych portrecistów krakowskich. Po ukończeniu szkoły krakowskiej kształcił się w Monachium a wróciwszy do Krakowa rozwinął bardzo żywą działalność pedagogiczną na polu malarstwa. — W Srokach pod Lwowem Marya Cybryńska, nauczycielka ludowa, w 22 r. życia. — We Lwowie Franciszek Knotz, em. oficyał wyższego Sądu krajowego.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano — 1, w poł. +3 R.. Bar 773 Spada. Pogoda.

W restauracyi.

Gość. Panie gospodarzu, jedzenie pańskie jest dziś jeszcze gorsze jak zazwyczaj.

Gospodarz. Jeszcze gorsze? To niemożliwe.

Nasze anioły Młoda gosposia gotuje obiad razem z Kasią. Nagle woła:

— Kasiu, Kasiu! Woda się gotuje.. Czy zostawić ją na kuchni, czy też pozwolić, żeby się jeszcze więcej zagrzała?

Repertuar teatru. Dziś w sobotę po południu „Zbójcy". W sobotę wieczorem „Świerszczyk za piecem". W niedzielę po południu „Szalone wesele". W niedzielę wieczorem „Ładny zastępca", nastąpi „Córka pułku". W poniedziałek „Ładny zastępca", rozpocznie „Znawca kobiet". We wtorek „Świerszczyk za piecem". We środę po raz 1 szy „Kozioł ofiarny", krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga.

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów na prowincyi dołączamy numer okazowy *„Małego Swiatka"*, pisma dla dzieci i młodzieży.

Dr. Maurycy Roth adw. przeniósł się z Podhajec do Lwowa i mieszka przy ulicy Kopernika l. 9.

Literatura i sztuka.

* **Koncert „Echa".** Piękny i urozmaicony program wczorajszego koncertu był wykonany świetnie, co trzeba policzyć w równej mierze za zasługę solistom: pani Mayerowej, Gąsiorowskiej i panu Szymańskiemu, jak również chórowi męskiemu, który doskonale odśpiewał Niewiadomskiego „Grób Wikinga" i „Czary", nową, piękną kompozycyę Jana Galla. Ogromnie podobały się także nowe piosnki Galla, odśpiewane z manuskryptu przez panią Mayerową. Panna Gąsiorowska swoją grą na skrzypcach tak zachwyciła wszystkich, że zmuszoną była na ogóle życzenie, wyrażone niemilknącemi oklaskami, dodać trzy utwory nad program. Pan Szymański (baryton) odśpiewał polonez z opery Moniuszki „Verbum nobile" i Czajkowskiego „Serenadę don Juana", a w nagrodę za huczne brawa dorzucił piosnkę Galla „Gdybym był młodszy dziewczyno". Szkoda wielka, że produkcye te odbywały się wobec bardzo nielicznie zgromadzonej publiczności; szkoda tem większa, że koncert wczorajszy połączony był z inną uroczystością. Oto członkowie „Echa" urządzili małą owacyę swemu zasłużonemu i cenionemu kierownikowi p. Gallowi, który po raz pierwszy po kilkumiesięcznej chorobie ujął wczoraj batutę ku ogromnej radości muzykalnego świata. Po odśpiewaniu przez p. Mayerową jego nowych pieśni posypały się oklaski na cześć autora i wręczono mu piękny wieniec laurowy. Dodać należy, że p. Gall nie może jeszcze o własnej sile chodzić; wtaczano go więc na estradę w fotelu, na którym siedząc, dyrygował chórami i grał na fortepianie.

* **Biblioteka dzieł wyborowych.** Rozesłano już drugi i trzeci tom tego wydawnictwa. Zawierają one powieść Bolesławity „Tułacze", osnutą na tle owych burz politycznych, które, począwszy od konfederacyi barskiej, wstrząsając od czasu do czasu krajem wyrywały i rozpraszały po świecie najlepszych jego synów. Znaczna część tej powieści historycznej poświęcona jest pobytowi Kościuszki i Pułaskiego w Ameryce. Następny tom zawierać będzie dokończenie „Tułaczy", a tom piąty pracę z dziedziny popularno-naukowej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 16 grudnia.

(Z.). Giełda nasza liczy na pewno, że Sejm węgierski przyjmie prowizoryum ugodowe. Wczorajsze zwłaszcza obrady w liberalnym klubie sejmowym utwierdzają ją w tej nadziei, Z tego powodu i dziś tendencya targu była przyjazną, a kursa znów uzyskały zwyżkę, jakkolwiek dosyć nieznaczną. Peszteńscy spekulanci nie podzielali w zupełności optymistycznych zapatrywań tutejszych kolegów, lecz właśnie wróżyli przedłożeniu ugodowemu upadek i z tego powodu przedsiębrali sprzedaże. Akcya ich jednak nie miała sukcesu, bo najbardziej atakowany ze wszystkich walorów, t. j. kredyty, utrzymał się przy ostatnim kursie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 350·40, węgierskie 380·—, Anglobanki 160·25, Uniony 293·—. Bankvereiny 253·50, Länderbanki 216·45, Ludwiki 212·50, Czerniowieckie 293·25, Elbethale 260·—, Renta papierowa 101·60, srebrna 101·40, austryacka złota 121·55, austr. renta wal. kor. 101·60, węgierska złota 121·20, węgierska renta wal. kor. 99·50, dukat 5·70, 20 frankówka 9·55½, marki 11·80—, ruble 1·28—.

§ **Z kolei.** Dnia 18 listopada b r. otwarto stacyę Krauna, położoną w kilometrze 40.7 na szlaku Zwittau-Skutsch dla ogólnego ruchu, z wykluczeniem przewozu materyi wybuchowych, 1 grudnia zaś stacyę towarową Triest-St. Andrae, położoną przy km. 2 823 kolei dowozowej Triest-St. Andrae S. Sabba. Stacya ta wydaje wszelkie przesyłki, adresowane do fabryki żelaza krainskiego Towarzystwa przemysłowego w Servoli, oraz przyjmuje przesyłki przez nią nadawane.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 18 grudnia 1897.

Wskutek wyższych notowań na targach zagranicznych usposobienie u nas się poprawiło, ceny jednak wobec słabego pokupu nie uległy zmianie.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 11·10 do 11·35, żyto gotowe 7·80 do 8·—, owies obroczny 6·80 do 7·—, jęczmień 6·— do 7·50, rzepak 12·25 do 12·75, lnianka 0.— do 0·—, groch 7·— do 9·—, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 7·25 do 7·75, kukurudza nowa 5·25 do 5·50, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel nowy za 56 kl. 30·— do 70·—, koniczyna czerwona 30·— do 35·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 14·— do 18·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 15·75 do 16·—, spirytus na termina 14·25 do 14·50.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 17 grudna.

U nas w kraju zapasy zboża są już w znacznej części wyczerpane, a zdaje się, że ten sam wypadek zachodzi także w Rosyi. Z tego względu, jakkolwiek tu na placu zapasy są jeszcze dostateczne, sprzedający bynajmniej do ustępstw nie są skłonni i wyczekując lepszych konjunktur wstrzymują się ze sprzedażą, podczas gdy kupujący naprzód nie kupują, pokrywając jedynie codzienne potrzeby. Z tej przyczyny obroty dzisiejszego targu były bardzo ograniczone, lecz tendencya widocznie się wzmocniła i ceny trochę się znowu podniosły.

Płacono: pszenicę białą 10.80—11·25, czerwoną 11.25—11·80, żółtą 11·25—11·75; żyto 8·35—8·80, jęczmień browarny 7.25—8·50, na kaszę 6·50—6·70, owies 7·25—7·75; rzepak 13·— do 13·25, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 18 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza kilka rozporządzeń ministra sprawiedliwości. Jedno z nich uwalnia poddanych węgierskich od obowiązku składania kaucyi w procesach cywilnych przed sądami austryackimi na zabezpieczenie kosztów sporu, drugie zawiera przepisy o egzekucyi na podstawie aktów i dokumentów wystawionych w krajach korony węgierskiej, tudzież w Bośnii i Hercegowinie, trzecie zaś zawiera taryfę wynagrodzenia za czynności adwokackie przedsięwzięte wedle nowej procedury cywilnej.

Również ogłasza *Wiener Zeitung* rozporządzenie ministra finansów, regulujące cenę sprzedaży soli fabrycznej w krajowych salinach. Wynosić ma ona: w Wieliczce 50 zł za 100 kilogr. soli 1szej sorty, a 40 zł. za 100 kilog. sorty drugiej; w Bochnii 77 zł. za drugą sortę, w Stebniku 90 zł. za pierwszą sortę, w Delatynie 76 zł. za pierwszą sortę, w Kossowie 80 zł. za pierwszą sortę, a w Kaczyce na Bukowinie 34 zł. za drugę sortę.

Praga 18 grudnia. Ostatnimi dniami aresztowano znów wiele osób za udział w ostatnich ekscesach.

Ateny 18 grudnia. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu ratyfikacyę traktatu pokojowego z Turcyą, poczem odroczono go na nieograniczony czas.

Prezes gabinetu Zaimis oświadczył, że projekt wprowadzenia w życie kontroli finansowej jest już prawie ukończony.

Z powodu ostrych mrozów przerwała swe prace komisya dla wytyczenia nowej linii granicznej między Grecyą a Turcyą. Grecy członkowie tej komisyi powrócili tutaj.

Kolonia 18 grudnia. *Kölnische Zeitung* dowodzi, że ostatnie debaty w parlamencie berlińskim o walkach niemieckiego żywiołu w Austryi miały taką wartość, jak pogawędka przy piwie i nie wiele mogą pomódz Niemcom w Austryi.

Lwów 18 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212.00 do 214.00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290 — do 295.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 388.— do 398.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 259.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 4 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.— do 110.70. 5 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.60 do 97·30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.60 do 101.30, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 97.80 do 98.50, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·— do 98.70, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 96.60 do 97.30.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·10—98.80, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.20 do 100.90, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.80 do 98.50, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.50 do 97.20.

Monety. Dukat cesarski 5.67 do 5.77 Napoleondor 9.55 do 9.65. Półimperyał 9.55 do 9.65. Rubel rosyjski papierowy 1.27·50 do 1·28 50. 100 marek niemieckich 59.— do 59.40.

POMADA CHINOWA

wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. **Słoik 80 i 40 ct.**

5 pokoi z przynależytościami, Brajerowska 12.

Resztki i wysortowane towary **Materye meblowe, Dywany, Portiery itp.** sprzedaje **tylko do końca grudnia 1897** po cenach **bajecznie tanich we Filji** obok mego magazynu **we Lwowie** plac Halicki **l. 2 A. A. Krzysztofowiez.**

Mieszkanie przy ul. Karola Ludwika l. 5, w domu Stromengerów, 7 pokoi, salon i przepokój i kuchnia na 1 piętrze. dawniej zajęte przez Bazar krajowy zaraz do wynajęcia.

Hotel Szwajcarski ul. Batorego l. 20 poleca się P. T. Publiczności podróżującej. Ceny najniższe.

Dynamo-elektryczne maszyny 8-miokonna i 3-konna nowe prawie, są do sprzedania. Zwiernicki w Zwierniku p. Pilzno.

Sklep do wynajęcia, Czarneckiego l. 4.

Osoba inteligentna w średnim wieku pragnie zająć się domem u wdowca li tylko we Lwowie. Adres poda biuro dzienników Plohna.

Mąkę pszenną prześliczną, suchą Nr. 000., drożdże Mautnerowskie i wszelkie inne wiktuały poleca po cenach najniższych handel kolonialny wina, delikatesów St. Wojciechowskiego Następców Z. Zadurowicz i Spółki, Lwów, róg ul. Akademickiej i Chorążczyzny.

Ogrodnik kawaler, poszukuje posady od pierwszego lub pietnastego stycznia na rok 1898 z chlubnemi świadectwami może się wykazać, uprasza o korespondencye. Adres: K. Kaczmarczyk w Osieku, poste w miejscu przez Oświęcim.

Ogrodnik zdolny w języku niemieckim i polskim, większą praktykę posiadał w Wiedniu, zdolny we wszystkich gałęziach ogrodnictwa jakoteż zakładaniu i prowadzeniu chmielarni, przybywał po większych domach, poszukuje posady od Nowego roku pod adresą K. Watzlawek w Makuniowie op. Sądowa Wisznia.

Na święta wyborne pieczywo domowe, Rynek 41 II piętro. Proszę o wczesne zamówienia.

Józef Solnicki, artysta baletu teatru Skarbka, udziela lekcyi tańca w domach prywatnych. Wiadomość: kasa teatru.

Zgubione kluczyki, wynadgrodzenie Brajerowska 8 parter, prawo.

Stefo jedyna! muszę donieść bardzo ważną rzecz, która Cię ucieszy. Wyznacz proszę najbliższy dzień aby list przesłać, sprawa bardzo ważna! Bedzie to ostatni list! przed Twoim przyjazdem.

Osoba młoda poszukuje umieszczenia przy zacnej rodzinie, w dzielnicy poczty głównej wraz z całym utrzymaniem Zgłoszenia Z. W. 500 Biuro p. Plohna.

Rydze kiszone

i marynowane wysyła pierwsze po 2 złr 5 klg. baryłeczki, drugie 4 do 5 klg. słoje szklanne 80 ct. kilogram włącznie z opakowaniem franco. Julian Markowski Uście ruskie, poczta loco.

SZCZOTKI

do zamiatania prochu z dywanów i chodników, sztuka złr. 12. Kasetki wertheimowskie na pieniądze i dokumenta, sztuka od złr. 4 do 12 poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Mój elektryczny krzyż Volty jest teraz tak skonstruowany, że pod względem działania prądu elektrycznego i siły magnetycznej przewyższa on o wiele wszystkie dotychczasowe; **zawiera on dowodnie 0.78 elektryczności Volty.**

Mój elektryczny krzyż Volty nie jest żadnym **środkiem sekretnym**, lecz polega na **naukowych fizycznych prawach** i jest elektrycznym stosem, którym każdy może kierować.



Elektro magnet. galwan. krzyż Volty (dla żydów w formie gwiazdy uznany jest w całym świecie jako niezrównany środek w następujących chorobach: **w gośćcu i reumatyzmie, newralgii, osłabieniu nerwów, bezsenności, ziębnięciu rąk i nóg, hipochondryi, bledsicy, astmie, paraliżu, kurczach, chorobie skórnej, hemoroidach, cierpieniach żołądka, influency, kaszlu, ogłuszeniu i szumie w uszach, bolach głowy i zębów itd.**

Mimowolna utrata siły żywotnej i osłabienie może być wyleczone przez ciągłe noszenie krzyża Volty.

Panie i dziewczęta

powinny w krytycznym czasie nosić krzyż Volty, bo łagodzi on wewnętrzne bole i chroni elektrycznym prądem przed złymi skutkami, które już niejedne młode życie zniszczyły w tym krytycznym czasie.

Niezliczone uznania.

Gdy z nadesłanego mi w swoim czasie krzyża Volty, bardzo zadowolony jestem, proszę mi przysłać jeszcze jedną sztukę.
Truszowice, poczta Niżankowice.
Władysław Młodkowski właściciel dóbr.

Upraszam o łaskawe przysłanie jeszcze jednego krzyża Volty, bo widzę. że bardzo dobrze działa zwłaszcza przy kongestyach, cierpieniach nerwowych.
St. Toulsm Eppan koło Bozen.
Oscar hr. Khuen.

Cena 1 złr. 80 cent.

Po otrzymaniu 2 złr. (także w markach listowych) wysyłka opłatnie i wolna od cła. Za zaliczką 20 ct więcej. Prawdziwe ma tylko
L. Epstein, chemik Drezno A. 16.
Do nabycia **we Lwowie** w aptece Zygmunta Ruckera w Krakowie w apt. Konstantego Wiszniewskiego, ulica Floryańska Nr. 15.

Zarząd dóbr Worobijówka p. Toki, stacya Podwołoczyska ma do sprzedania kilka 4-letnich koni 16 miary, pół krwi angielskiej

Buhajki

rasy Bern-Simmenthaler wyżej roku i młodsze z obory zarodowej w Dobromirce po oryginale „Wisusie" są na sprzedaż po cenie 40 ct. za kilogram. Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr w Dobromirce poczta, telegraf i stacya kolei w Maksymówce.

Również jest na sprzedaż para koni gniadych, rosłych, dobrze wyjeżdżonych.

Woda atenska

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk włosów. Flakon 80 ct.

Kalendarze na rok 1898.

Po 20 ct! Tuzin 2 złr. — Leona Bodeka 20 centowy kalendarz na rok 1898.

Po 30 ct. Tuzin 3 złr. — Ilustrowany kalendarz Narodowy lub Lwowski kalendarz powszechny na rok 1898.

Po 35 ct. zamiast po 50 ct. Tuzin złr. 3.60 — Ilustrowany kalendarz powieściowy, humorystyczny i informacyjny n. r. 1898. Największy i najdokładniejszy kalendarz informacyjny, z bardzo doborową częścią powieściową i humorystyczną, z wielema rycinami i większymi ilustracyami.

Po 20 ct Tuzin złr. 1.60 — Kalendarz ścienny na rok 1898. Wielki format drukowany czarno i czerwono, na ładnym welinowym papierze.

Kalendarze te **z powodu taniości** innym księgarniom na sprzedaż nie oddaje.

Zamawiać można tylko wprost, nadsyłając wpierw kwotę przekazem do księgarni ant.

Leona Bodeka
we Lwowie ulica Ormiańska liczba 3.

1.000

nowości gwiazdkowych dla **Pań i Panów** po cenach fabrycznych polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8

Handel kolonialny, win i delikatesów
S Wojciechowskiego Następcy
Z ZADUROWICZ i Spółka
Lwów, róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny — poleca:

Półgąski pomorskie	1 dk.	4 ct
Szynka westfalska	1 „	4 „
Pasztet strassburgski	1 „	5 „
Pasztet z dziczyzny	1 „	2 „
Salami włoskie	1 „	3 „
Salami węgierskie	1 „	3 „
Kawior astrachański	1 „	12 „
Minogi	sztuka	18 „
Śledzie bałtyckie	„	12 „
Śledzie pocztowe	„	12 „
Śledzie marynowane	„	10 „
Sproty marynowane i wędzone	„	1 „
Bücklingi	„	6—7 „

SERY: Eidamer, Roquefort, Imperial, Ementhaler, Krajowy, Trapisten, Hagenberger z kminkiem.

NOWOŚĆ: **Ser imperial garnirowany.** Bryndza liptawska.

Hotel Pański

we Lwowie, ulica Grodecka 5, koło kościoła św. Anny, naprzeciw stacyi tramwaiowej poleca elegancko urządzone pokoje gościnne wraz z pościelą i usługą **od 70 ct. i wyżej za dobę.** Pokoje umeblowane miesiecznie od 18 zł

ŁYŻWY.

„Halifax" zwykłe para złr. 1.20.
„Halifax" ze stalowemi nożami złr. 1.70
„Halifax" z szerokiemi stalowemi nożami złr 3
„Halifax" niklowane, wąskie noże złr. 3.
„Halifax" niklowane, szerokie noże złr. 5.
„Halifax" damskie, nieniklowane złr. 1.30.
„Halifax" damskie, niklowane złr. 2.50
„Halifax" systemu „Jackson Haisne złr. 5.50. Niklowane 5.50.
„Nurmis" (nowość złr. 6.
„Stefania" (nowość) złr. 10.
„Baltia" (nowość) złr. 5.
„Jackson Haines" niklowane złr. 5.50.
„Jackson Haines" niklowane, bardzo lekkie złr. 6.50.
„Helvetia" „Mercur" „Primus" złr. 2.60.
„Morcur" damskie, niklowane złr. 5.
Paski do łyżew 1 para ct. 30.

poleca
Piotr Ghrząstowski
handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Za 40 centów.!

Po bajecznie niskich cenach można nabyć wydawnictwa „Śmigusa":
Przygody Pana Balzambauma Zbiorowe wydanie ozdobione kilkudziesięciu kolorowanemi ilustracyami. 48 stronic druku. Wraz z przesyłką pocztową **15** ct.

Biblioteka humorystyczna „Śmigusa". Zbiór wybornych humoresek, wierszyków, monologów itd. Wydawnictwo to zawiera także liczne humorystyczne ilustracye. Wraz z przesyłką pocztową **15** ct.

„Śmieszek" ilustrowany noworocznik „Śmigusa". Kilkadziesiąt prześlicznych ilustracyj, mnóstwo wybornych krótkich dowcipów, wierszyków, humoresek. Humor tryska ze wszystkich artykułów, 80 stronic druku. Wraz z przesyłką pocztową **20** ct.

Wszystkie te trzy wydawnictwa razem kosztują tylko **40** ct. wraz z przesyłką pocztową Zamówienia i pieniądze przekazem lub w markach pocztowych należy przesyłać **wprost** do Administracyi „Śmigusa" Lwów, ulica Łyczakowska l. 27.

Ochronna marka: *Kotwica.*
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Dobre i tanie.
Fabryka konserwów z jarzyn w Lubyczy królewskiej oferuje
świeże jarzyny
w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych konserwowane jakoto młody groszek, zieloną fasolkę, szparagi, prawdziwe grzybki, pomidory, konfitury i soki. Cennik gratis i franko. Poczta w miejscu.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 8 ul. Halicka liczba 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE Rynek 2. PRZEMYŚL. Franciszkańska 2.

Na Boże Narodzenie!!
S. W. NIEMOJOWSKI, Lwów, plac Maryacki 8, Jagiellońska 6.
poleca: wspaniałe dekoracye do ubierania drzewka. Wybór olbrzymi! Ceny niepraktykowane niskie.
(Gwiazdki złote lub srebrne od 2 ct. sztuka).
Kompletny sortyment 100 sztuk od 2 złr.
Włosy aniołków koperta 4 ct. **Nowość**: Świeczki nie topiące się łatwo 50 szt 30 ct.
Wysyłki na prowincye odwrotną pocztą.

Panorama cesarska

Lwów ul. Akademicka l. 3. **Wstęp 10 ct.**
W tym tygodniu: **Tyrol** od 19 do 23 grudnia.

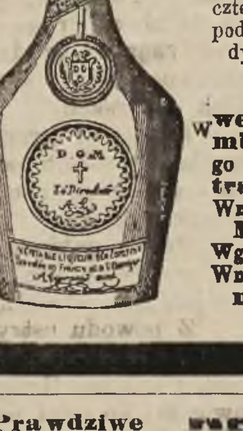
Sławne drożdże

z fabryki P. P. Ad. Ig. Mautnera i syna we Wiedniu
poleca
na zbliżające się święta
handel KAROLA BAŁŁABANA.

BENEDECTINE

Przez lekarzy poleca

OPACTWA de FECAMP (Seine-Inférieure) Francya.
Najlepszy ze wszystkich likierów.



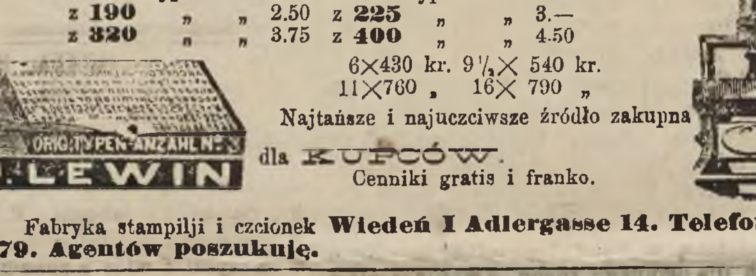
Uważać zawsze należy ażeby u spodu każdej flaszki znajdowała się czterokątna etykieta z podpisem generalnego dyrektora jak obok *A. Legrand aîné*

Ostrzega się przed domokrążcami. Upraszamy kupować:
we Lwowie u Wgo **Brandlera dom komisowy Jagiellońska l. 15.**
Wgo **Józefa Ehrlicha, kawiarnia teatralna i Grand Café Restaurant.**
WWnych **Musiałowicza i Janika, ul. 3go Maja Nr. 2.**
Wgo **Alberta Szkowrona.**
WWnych **Hanasra i Bieniedkiego, cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.**
Hans Hottenroth, jeneralny ajent, Hamburg

Prawdziwe kauczukowe DRUKARNIE jak i stampilie i pieczęcie
które służyć mogą jako praktyczny świąteczny **podarek** sprowadzać należy tylko wprost od wytwórcy.
Wyciąg z cennika hurtownego kompletna drukarnia do wykonania rozlicznych druków tj. kart adresowych, cyrkularzy itd.

z **80** typami złr.	1.20	z **130** typami złr.	2.—
z **190** „ „	2.50	z **225** „ „	3.—
z **320** „ „	3.75	z **400** „ „	4.50

6×430 kr. 9½× 540 kr.
11×760 „ 16× 790 „



Najtańsze i najuczciwsze źródło zakupna dla KUPCÓW.
Cenniki gratis i franko.

Fabryka stampilji i czcionek **Wiedeń I Adlergasse 14. Telefon Nr. 2179. Agentów poszukuję.**

Ces. król. uprzyw.
Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu
Juliusza Mikolascha Następców
Jakóba Sprecher i S-pki
we Lwowie
poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery. rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bangout" na nalewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy.
Składy dla miasta: ul. Halicka l. 1. — ul. Kopernika l. 9.

Zbadany w urzedzie zdrowotnym.

Zastosowany i polecany przez wielu wybitnych profesorów, miedzy innymi **prof. Dra Korczyńskiego, prof. Dra Pareńskiego.**

Nagroda honorowa — Ministeryum handlu — **COGNAC BERGER VOLK & Cie** — Ministeryum rolnictwa — Nagroda państwowa

Główny skład w Wiedniu I., Opernring Nr. 6.
We Lwowie; St. Lipiński, St. Markiewicz, Jan Justian, Rudolf Weinreb. J. Hescheles ap. w Gródku, Z. Rucker we Lwowie prócz tego prawie wszyscy aptekarze i lepsze handle delikatesów na prowincyi.

MAGAZYN
Przyborów Uniformowych
T. Sapaka Następcy
został przeniesiony z ulicy Teatralnej l. 7 do lokalu przy **ul. Akademickiej l. 12** (obok cukierni Wgo P. Grossa).
Poleca wszelkie przybory dla PP. **Oficerów i Urzędników** po nader umiarkowanych cenach.

Jak powszechnie wiadomo są Richtera
Kotwiczne skrzynki budowlane

najmilszą dla dzieci zabawką



Są one jedyną zabawką, która uwagę dzieci trwale zajmuje i która już o kilku dniach nie bywa rzucaną do kąta. Są one dlatego najtańszym podarkiem, a dla ich wysokiej wychowawczej wartości i znakomitego wykonania zarazem i najcelniejszym podarkiem. Są one w ogóle najlepszą i najstósowniejszą zabawką, jaką dzieciom podarować można. Są one po cenie 40, 75, 90 kr. aż do 6 fl. i wyżej do nabycia we wszystkich lepszych składach z zabawkami i na dowód prawdziwości opatrzone marką ochrotną Kotwicą.

Przestroga. Znani naśladowcy naszych jedynie prawdziwych skrzynek budowlanych starają się publiczność przez to w błąd wprowadzić, że ogłaszają nasz sławny oryginalny fabrykat jako za drogi. Takiem fałszywem twierdzeniom nie trzeba się dać obałamucić, należy przeciwnie dla porównania spiesznie zażądać od nas ilustowanego cennika i zachwalane w tak niedelikatny i natarczywy sposób skrzynki budowlane jako mniej wartościowe naśladownictwa ostro odrzucić. Tylko skrzynki budowlane, zaopatrzone ochronną marką „**Kotwicą**" są prawdziwemi. Ostatnie odznaczenie: Lipsk 1897 **złoty medal.**

F. Ad. Richter & Cie.
Pierwsza austro-węgierska c. i k. uprz. fabryka skrzynek budowlanych.
Kantor i skład: I. Operng. 16 Wiedeń, fabryka: XIII 1. (Hietzing). Rudolstadt (Turyngia), Olten, Rotterdam, Londyn, Now York, 215 Pearl „Street". **Nowość.** Probierz cierpliwości i gra towarzyska „**Kotwica**". Bliższe szczegóły w cenniku.

Rok założenia 1840.



c. k nadworny dostawca
R. DITMAR



poleca swój świeżo na sezon zaopatrzony skład dla Galicyi i Bukowiny
we Lwowie
w największy wybór różnorodnych
lamp salonowych
gospodarskich, restauracyjnych w najnowszych fasonach, odznaczających się elegancyą, nadzwyczajną taniością i odpowiadających wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.

Ostrzega się Szan. P. T kupujących, że w składach podrzędnych sprzedają falsyfikaty jako moje wyroby, dodając do nich tylko moje palniki, resztę zaś z drugorzędnych fabryk sprowadzają.

Są także na składzie najwykwintniejsze LAMPY, PAJĄKI do oświetlenia elektrycznego.

Obuwia bezpłatnie

nigdzie dostać nie można, lecz tańsze i lepsze niż wszędzie jest jedynie tylko
„w Mödlingskiej" fabryce obuwia
która się znajduje przy ulicy Hetmanskiej 8
w Hotelu Viktoria
Zasada dobre a tanie.

Za dni parę wyjdzie z druku wspaniały
Kalendarz Rolniczy
illustrowany
nakładem
Pierwszego Galicyjskiego
Domu dla Ziemian.
Podręcznik niezbędny dla każdego rolnika.
Cena 50 ct., będzie do nabycia we wszystkich księgarniach.
Jedyne tego rodzaju wydawnictwo w Galicyi.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Markus Adler, pl. Akademicki.
Arnold Nathan, Rynek.
Auerhahn Herman, Kopernika 12.
Arnold Wilhem, ul. Batorego
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich.
Breitmayer Wilhelm, Trybunalska 10.
Ehrlich Józef, kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel Osiasz pod Polakiem, ul. Wałowa.
Genzel Ignacy, Kazimierzowska 11.
Gorski Zygmunt, ul. Krasickich.
Grünfeld Adolf, Janowska 7.
Graf F., ul. Karola Ludwika 33.
Heller Jakób, Sobieskiego 24.
Hellman Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, Sykstuska 14.
Jankowski Józef, ul. Halicka.
Kraus Adolf, Skarbkowska 9
Kirsch J., ul. Solarna.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ulica Gródecka 79.
Landes Michal, Skarbkowska 4.
Lemel S., ul Grodecka 54.
Löwenheck Jakób, ul. Trybunalska.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, ulica Grodecka 79.
Nowożeniuk J., Kopernika 4.
Osias Schwarzer ul Gródecka
Ost Wilhelm, Grodzickich 4.
Post Szymon, ul. Krakowska.
Pomeranz A., Rynek 7.
Przybylski Karol, ul. Teatral na naprzeciw kościoła Jezuickiego.
Rothberg Abraham, Kaźmierzowska.
Rudziński Ant., Restauracya kolejowa,
Reich Samuel, Rynek.
Pinni Reinbach, pl. Gołuchowskich.
Salzberg H., ul Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Dawid Sonnenstein, róg Gródeckiej i Solarni.
Stoff S., ul. Sobieskiego.
Tannenbaum Wilhelm, ulica Karola Ludwika 31.
Tennenbaum Ignacy, Jagiellońska 4.
Tänzer S. B., Chorążczyzna.
Teichman Teofil, ul. Dominikańska 2.
Ważny Jan, Czarneckiego.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Simon Zuckermann ul. Leona Sapiehy.
Życzyński L., róg ul. Mikołaja i Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13.** Telefon Nr 6. Skład piwa flaszkowego u pana **S. Wissera ul. Sykstuska l. 14.** Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego

Jan Götz browar w Okocimie.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE
polecają największą w kraju
CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką, i angielską,
przeszło **60.000** tomów tudzież
WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk
na fortepian i inne instrumenta i śpiew
przedtem **KAROLA WILDA** stale uzupełniana nowościami.

Franko i bez kosztów tylko za złr. 5.50

doskonały **surdut zimowy z loden** z silnego, grubego, ciepłego lodenu nie do podarcia, z grubą i ciepłą podszewką wedle najnowszej mody dobrze robione, z kołnierzem do przekładania i kieszeniami w kolorach: brunatnym, szarym, drap, gładkie, kraciaste.

Te surduty są zadziwiająco tanie, sprzedają się masami i żaden z czytelników nie powinien zaniedbać zamówić je sobie. Jako miarę trzeba podać obwód piersi i długość rękawów. Posyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy franko i bez kosztów z

Biura ubrań Apfla
Wiedeń I. Fleischmarkt Nr. 6.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.